NUMER DZISIEJSZY ZAWIERA 12 STR.

CENY PRENUMERATY:
„Gazeta Poranna" 1 Mk. „Gazeta Wieczorna" 70 fen.
W prenumeracie miesięcznej: „Gazeta Poranna" wraz z przesyłką pocztową 20 Mk. „Gazeta Wieczorna" wraz z przesyłką pocztową 14 Mk. — Oba wydania („Poranna" i „Wieczorna" z przesyłką pocztową 32 Mk.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano i o godz. 1 popoł. („Gazeta Wieczorna")

P. T. interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5139. Lwów, sobota 20 marca 1920 Rok XI

Naczelnikowi w hołdzie!

Józefowi Piłsudskiemu.

Ci, co Ci serca dawali lód,
O jakże dzisiaj sądzą się ostro!
Piastunem Twoim był twardy trud,
Zgryzota była Twych nocy siostrą,
Ztąd w Twej kamiennej i pięknej twarzy
Rozum cierpienia i chłód ołtarzy.

Wpatrzony w Polskę, jak w jasny cud,
Nie opuściłeś marzeń sztandaru.
Bo od kolebki wolności głód
Twą krew rozpalał do czynów żaru
I zrozumiałeś proroczy mężu,
Że wolność Polski tylko w orężu.

Więc, ci co Ciebie zwa'czali wprzód,
Zdławieni własnym jadem szyderce,
Dzisiaj za Sobą masz cały lud,
Dzisiaj za sobą masz Polski serce
I tam Cię wzniosła ducha potęga
Gdzie nawet ludzka zawiść nie sięga.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Naczelnik z ducha.

—o—

„Śród burz i mgły Tyś jeden stał niezłomny,
Gdy naród w ustach słowo mełł: poddaństwo!
Samotny Wódz — na krew i ból niepomny —
Rzuciłeś w świat płomienny wyraz: Państwo!"

Lwów, 19 marca.

(i) Mieć swoją, głęboko w duszy zamkniętą prawdę, iść nieodmiennie jej linią przysięgłą, cokolwiekby rzekły pozory, mieć za jedyną ekstazę milczenie, gdy zewsząd spada natrętne pytanie, nie ulęknąć się konsekwencyi tego materyalnych, ani moralnych — najwyższy to indygenat ducha. A wówczas nie pomoże, iż sypia się sposobem Hannibalowym na gołej ziemi w szarem legjońskiem sagum, nie pomoże, iż staje się splendorom na opak, zaś klejnot szlachecki przysłania czerwonym sztandarem — pilnie tajony, głuszony szczerą i z przekonania płynącą deklaracyą o powszechnej równości. Arystokratyzm wychodzi przecież z tego wewnętrznego pojedynku zwycięsko.

Piłsudski jest arystokratą w absolutnem, najgłębszem i najczystszem znaczeniu tego wyrazu. Arystokratą jest przez konsekwentne i niezachwiane dążenie do skoordynowanej, wyraziście skrystalizowanej formy politycznej dla swego narodu. Arystokratą jest przez podkreślenie ongiś sojuszniczego, żadną miarą nie podporządkowanego charakteru akcesu Polski do mocarstw centralnych, co wówczas przeciętny rozsądek uważał za moment niepospolicie śmieszny. Arystokratą nakoniec przez owo wytrwałe, niczem z tropu zbić się nie dające odmawianie komentarzy do własnego postępowania, którego motywy wdzięczni obecnie rodacy serdecznie pragnęli i pragną poznać.

Lecz ten sam upór, dzięki któremu okazał, jak się głową przebija mur, ten sam upór sprzeciwiał się zawsze najkategoryczniej wszelakiemu publicznemu zwierzaniu. Za cenę wygładzenia ścieżki, spopularyzowania drogiej idei — nie chciał, czy nie zdołał tłomaczyć i wyjaśniać, zjednywać i nakłaniać. Trzebaby na ten cel było ściągać myśl swoją ze szczytu, przykrawać ją na przeciętny fason, skarlać i naginać. Trzeba ją było — zmienić. Piłsudski niczego zmieniać nie chciał — przeto nie tłomaczył się ani z Kielc, ani z Warszawy, ani z Magdeburga, jak nie tłomaczy się dziś. W ustronnym, za palisadą drzew schowanym schronie Belwederu, głęboki dziś kryje się symbol.

A mimo, że metoda owa, obrazowująca się głuchym wałem milczenia, nie zdąża drogą najłatwiejszą, że zwłaszcza w stosunkach międzypaństwowych bynajmniej nie jest najpowszechniej uznaną — Piłsudski zgoła nie zabiegając, zdobył sobie osobliwy kult u swoich i obcych, od którego bezsilnie odpada wszelka napastliwość. Stało się nawet, iż ten, który, jak się pospolicie zwykło mówić, walczył po stronie państw centralnych, przetrwał innych, od samego początku hołdujących koalicyi. Pełna dostojnej dumy postawa Piłsudskiego go paraliżuje agresywny gest i przekonywa.

Przekonywa zaś może i dlatego, że tak realny kształt przybrał jego postulat. Lecz równocześnie nie traci waloru żadne z jego słów, dawniej głoszonych. Tę samą pełną wagę, co ongiś, ma i dziś jego zapewnienie, że jesteśmy sami i że sami kształtujemy sobie przyszłość polityczną. Nie przeszła jednak jeszcze w społeczeństwo cała doniosłość tego aksyomatu, tak, jak mnogo z jego dewiz zatrzymało się w psychice ogółu na powierzchni frazesu, nie zstępując do głębi. Albowiem dużo i pięknie pisze się i mówi o Piłsudskim, a tak niewiele z głębokich prawd jego ducha stało się własnością narodu.

Bo wówczas inaczej zgoła wyglądałaby nasza praca państwotwórcza, inaczej i w innem tempie krystalizowałyby się wartości, opancerzające Polskę na jej niebezpiecznym posterunku. Przeto słusznie może być Piłsudski pełen obaw. A dał im wyraz, mówiąc o chęci przeniesienia punktu ciężkości tej pracy państwotwórczej z Warszawy do Krakowa, jako remedium na dotychczasowy jej bieg.

—

Albowiem myśl Piłsudskiego, jego troska o

Polskę, wyprzedza znacznie wypadki i myśl społeczeństwa, przeto, iż poczyna się w kastelu wyniosłym, stamtąd ogarniając horyzont polski. Poczyna się też na wysokim cyplu dumy — tedy widzi i trafniej i szerzej, niż oko przeciętne — i dlatego należy w interesie państwa się strzedz, iżby zwykłą koleją losu jasnowidzów, nie spotkała się z uznaniem — po niewczasie.

Temu, który wiarę, nie łatwowierność, głosił, wiara się od Narodu należy.

JÓZEF RELIDZYŃSKI

NA DZIEŃ IMIENIN KOMENDANTA.

A kiedy święcić uroczyście mamy
dzień święta Twego, co jest Polski świętem,
niech w serca polskie i niech w polskie bramy
radosny okrzyk bije, nad przeklętem
widmem przeszłości bladej, ślepej, niemej
niechaj, rumiany, grzmi: zmartwychwstajemy!

Okrzyk najmilszy Ci; głos znany, blizki,
którym Bóg natchnął duszę Twoją dumną
i który, z modlitw matki do kołyski
dziecka spłynąwszy, odtąd wśród serc, trumną
cuchnących, gonił, Wodzu, Cię wytrwale,
gdyś szedł, samotny, ku Męce lub Chwale.

Los Chwałę wybrał i sen stał się jawą...
O ileż w Jawie tej Twojego trudu,
znoju bezsennych nocy, śniących łzawo,
ileż szamotań, gdy, złaknony Cudu,
w mroku-ś wydartem sercem świecił, w męce
o zimny, ostry mur krwawiłeś ręce.

Przyszłość oceni jedna to i imię
Twe w niegasnący blask wieków spowije —
my dzisiaj, skryci jeszcze w walki dymie,
budowniczowie Jutra, kiedy żmije
obce i własne u nóg syczą, jedno
wiemy, żeś z tych jest, co w gromach nie bledną.

A więc cześć Tobie, któryś wszystkie cnoty
dawnych Polaków z Człowieka Nowego
blaskiem połączył i spełnił tęsknoty
męczeńskie, co od tajg sybirskich biegą;
któryś jest dla nas hasłem i sztandarem,
wiarą poległych, że nie legli darem.

Więc, zamiast życzeń, w dłonie Twe składamy
ślub twardy, jako Twój był, Naczelniku:
że ziemi, skąd nasz ród jest, my nie damy
od Tatr granitów po fale Bałtyku,
co się rozwija, jak barwny pas słucki...
Żyj nam i prowadź nas! Marsz, marsz Piłsudski!

Warszawa, 19 marca 1920 roku.

O człowieku wierzącym.

Lwów, 19. marca.

W niewiele dni po opuszczeniu Lwowa przez pułki rosyjskie w roku 1915, Stanisław Maykowski na łamach „Gazety Wieczornej" zamieścił krótki fejleton poświęcony Józefowi Piłsudskiemu. Rzecz tę, która wzbudziła wówczas głębokie echa w szerokich kołach czytelników „Gazety Wieczornej" powtarzamy poniżej przedewszystkiem ze względu na szczególniejszą plastykę postaci Józefa Piłsudskiego i niezwykle trafną charakterystykę, której walor dziś możemy dopiero w całej pełni ocenić, patrząc na nią z perspektywy historycznej.

Red.

Wśród zbożowego krajobrazu ze siwem, chłopskiem niebem, z rozbitą armatą na miedzy i powaloną kulami chałupą — twarz ludzka. Jak na symbolicznym portrecie. Dziwna twarz. O wydłużonej poważnie linii, podkutowana wyraziście, z wiechą polskich wąsów i oczami zaczepionemi uparcie o jakąś myśl. Twarz żołnierza-mędrca. Tego, który wyszedł naprzeciw śmierci z mieczem i uśmiechem. I który uwierzył w życie.

Dzieje duszy Józefa Piłsudskiego, to są dzieje wiary. On nic ze życia nie rozumiał prócz jednego: prócz tego, że się urodził do miecza.

Po tę swoją myśl koronną szedł zrazu niezgrabnie. Politykował. Wydawał gazetę. Maczał w swoich snach pióro, pisząc zbyt prosto i zbyt wiernie myślom. Serce całe uwięził w tej tajnej drukarni, która wytłaczała jego wiary. Ludzie go czytali, brali w siebie te ciepłe pokarmy, które rozdawał drżącą ze szczęścia ręką.

Za to szczęście trzeba było zapłacić. Wywieziony, szarpany przez tego królewskiego ptaka, którego miał w sobie, nósł w cierpieniu, tężał, stawał się żywym pomnikiem woli. A w tem dziele samokształcenia duszy nie opuszczała go prostota, ten przędziony ze samego dna człowieczego czar, który mu przeciwników zamienia w podkomendnych, a który jest spływem mocy i dobroci, zbroją i blaskiem na zbroi.

Zbiegłszy z zesłania nie opuścił rąk. Wstał do pracy o rewolucyjnej zorzy. Zaorał ziemię Królestwa. Organizował sercem, gorączką, wiarą, uśmiechami. Do niego samorzutnie przeszły rządy. Promieniał już wtedy ten dyletancki wódz, to szczere, zająkujące się z miłości serce, ten duchowy bogacz i naraz prostak. A był pokorny, choć mu się w ręce sama wciskała dyktatura. I był twardy. Przegrał, ale nie ustąpił. Tę swoją robotniczą kampanię, improwizowaną wojnę uważał tylko za ostrzenie miecza. I przygotowywał się do nowych rzeczy. Stworzył ludzi, jacy mu byli potrzebni. Wlożył na nich swoje wychudzone, pełne świętości ręce. I zaczął przygotowywać do ruchu cały kraj, oblekać go w rynsztunek. Coś przeleciało po sercach, coś się zapaliło w nich odwiecznego. Rozebrzmiał polski bęben. Tradycyjne żołnierskie talenty przemówiły. Skądś zaczęły się wysypywać siwe mundurowe barwy. Padała komenda, grzechotały karabiny. I przybywało tego wszystkiego z dnia na dzień. Kupiły się gromadki młodych serc. Pod gwiazdami wśród biwakowego wczasu oparli koło siebie głowy na jednym tornistrze student i robotnik. I mówiły wtedy do nich coś miłościwego te gwiazdy, coś najpiękniejszego, co mogą do dusz ludzkich powiedzieć. Zrównywał się człowiek z człowiekiem. Kojarzyło ich dostojeństwo wspólnej broni, myśl ojczysta, na którą przysięgali.

W tych zamiejskich rozmowach, w tych wzniosłych aktach zbliżeń, powtarzało się jedno i to samo nazwisko, zrazu temu i owemu obce, potem już brzmiące blisko, wszystkim znane, wszystkim patronujące w tem dziele wiązania rąk polskich. To było nazwisko Piłsudskiego. Po cichu, obwołany przez serca wodzem, jakby nowy Naczelnik, coś z tamtego w sobie mający: gołąb, uzbrojony mieczem, żołnierz, ale i obywatel, serdeczny strateg — stawał się ten cichy człowiek coraz głośniejszym. Patrzono w niego, widziano w nim coraz więcej promieni, czekano od niego znaku.

Ale on znaku nie dał. Sam stał się znakiem. Dzień 6 sierpnia 1914 roku objawił Piłsudskiego. W trzystu ludzi, którzy nie mieli całych butów, ale mieli całe dusze, wtargnął w ziemię Królestwa, wydał polską wojnę największej europejskiej potędze. Ten czyn wielki i prawie cudowny, zakrojony na jakąś tebańską miarę — ozłocił jego oblicze, rozniósł jego sławę po wszystkiej Polsce. Porwało się, co młode. Rozgorzeli starzy. Obiegał dusze jakiś święty, nienapisany uniwersał.

Niebawem go i napisano. Ozwała się legjońska piosenka, śpiąca wiek w lamusowych całunach. Stanął do swej wiecznej roboty żołnierz polski. Rytm jego sercu podpowiedziała szabla, dzwoniąca o smukły, młodzieńczy, odwykły od niej bok.

Piłsudski już nie miał czasu na radość. Gromadził ludzi, chrzcił ich krótkiem, wychowującem słowem, brał komendę nad swoją płomienną brygadą. Spływały na niego zachwytne dreszcze wodza, który wcielał swą myśl, spływały tajemnice zwycięstw, obnażające się przed wybranym, spływały widzenia wielkości wojennej. Szły o tem do nas głuche wieści. Szły rzewne miana miejsc, uświetnionych jego bitwami. Te dziwne, jakby przez polski modrzew szeptane nazwy: Laski, Krzywopłoty, Marcinkowice, Łowczówek, Konary. Ktoś zaszlochał w sercu, błogosławiącem ten nowy polski trud. Do kogoś przyszła nadzieja, objęła go za szyję i ucałowała w usta, jak wzruszona wielkiem rodzinnem zdarzeniem siostra. Ktoś jeszcze pokręcił głową, nie mogąc uwierzyć, bojąc się uwierzyć.

Dziś przypłynęły do nas gazety, przyjechali świadkowie dzieła. Stanęliśmy przed prawdą. Przedostały się do nas listy z medalami waleczności, przemówiły bohaterskie zgony poległych druhów. Ponad żywymi i nieznanymi stanął w

naszych olśnionych oczach on, prawdziwy tej wojny wódz. Historya polska wyszła naprzeciw niego ze swych spleśniałych muzeów. Poezya polska schyliła podartą lirę. Życie polskie, uwięzione we własne kłamstwo o śmierci, zapłonęło od kilkudziesięciu lat pierwszym rumieńcem.

— — — — — — — — —

Zbożowy krajobraz ze siwem niebem, z rozbitą armatą na miedzy i powaloną od kul chałupą. A wśród tego krajobrazu twarz. Taka znana twarz. Moja i twoja. Nasza zbiorowa twarz. Pomięta newrozą, serdecznie słaba, niewolnicza. Ta, której oczy nie widzą nic krom śmiertelnego dołu, której usta znają tylko żebraczą prośbę o pardon. Twarz nie mogących wierzyć. Zaciąga się koło niej świąteczny widnokrąg. Zawisa nad nim z dusz naszych płynąca, z ciemności naszych uwita chmura.

STANISŁAW MAYKOWSKI.

JULIA DICKSTEINOWNA.

W spełnieniu.

„Oto przez wolę i miłość jednego człowieka, który się domyślił drogi, po której pójdę, wyratowany jestem i żyć będę na wieki.“ J. Słowacki.

Czas zakuł w złote ziszczeń litery
Świętych Widunów zjawy pielgrzymie
Oto w najbielsze Twe spływa imię
Czterdzieści cztery.

Czem zasłużyli my ślepi, niemi,
Iżby być spełnień cudu rówieśni
Przecz się niegodnym braciom cieleśni
Król Duch tej ziemi?

Czy wymodlili pomarli wróże
Dla skarlałego łaskę naroda,
Żeś Ty nam, jasny dusz Wojewoda
Spłynął w tę burzę?

Do stóp Twych bije win polskich fala,
Skargą się o Twe stopy roztrąca
I pada cicha, w wstydach mdlejąc
W miłość się spala.

Zaprzysięż mrokom wyrwane duchy
I u kamieni dziejowych stajań
Uzbierał poszept polskich pokajań
Łzy polskiej skruchy.

Tyś jeden mocen kształt życia wiotki
Okuć pierścieniem wieczystych zwojów,
Gdyś skuł w spiżowy epos herojów
Rozwiane zwrotki.

Tyś Memnon, w martwą Polski pustynię,
Nim słońce mordu wbiegło czerwono,
Rzucił pożarom wczesne bierwiono
I pieśń o czynie.

Zatlały iskry w sercu zjarzmionem,
Z ócz spadły taśmy czarcich oślepień,
Lud o podniebia wolności sklepień
Zahuczał dzwonem.

Żeś snom, uwiędłym pod tchnieniem wrażem
Otchłań błękitu rozwarł na ścieżaj,
Dziś lotom polskim niebo odmierzaj:
Serc bądź włodarzem!

Bądź ogrodnikiem myśli zagona
I weź mdlejących duchów narecze —
Na burz pościeli Tyś zasnuł tęcze,
W nich nam obrona!

Pod Twą się stopą łąka rozwoni,
Z Tobą się złotym posypiem rojem,
Oraczu!... ziarnem chcemy być Twojem,
Siewem Twej dłoni!

My, kwiat, na dziejów więdnący grobie,
Chcemy bić jutru sercem gorącem,
Jak słoneczniki za Tobą słońcem,
Z Ciebie my — w Tobie!

Piłsudski we Lwowie.

Wspomnienie z okazyi Imienin Naczelnika Państwa.

Lwów, 19 marca.

Było to w grudniu roku 1918. Lwów drżał w swych posadach od wybuchu pocisków, za pomocą których wróg usiłował wymódz kapitulacyę na upartym, mężnie broniącym się grodzie, którego nie mógł zdobyć innym sposobem. Szczupłe szeregi naszych żołnierzy twardo trwały na pozycyach, ale w mieście samem słabe duchy nieśmiało napomykały o tem, że przecież trzeba będzie w końcu się poddać.

Wówczas przybył do nas Naczelnik Państwa, Generalissimus tworzącej się armii. Bawił krótko, mówił niewiele — nie darmo przezwała go Warszawa „milczącym sfinksem Belwederu“ — ale obejrzał linie, rozpatrzył się w planie obrony, żołnierzom w okopach oświadczył, że wytrwać muszą!

Naczelnik w załogę Lwowa tchnął nowy zasób sił odpornych swoją obecnością i spokojem, z jakim wyrzekł owe pamiętne słowa: **„Wytrwacie“**, słowa prorocze, które ziściły się w zupełności.

W czerwcu zaś ponownie potrzeba było obecności genialnego Wodza naszego, aby uratować Lwów od niewoli i zagłady. Po klęsce czortkowskiej, kiedy wojska nasze cofały się na całej linii w rozsypce, Piłsudski pośpieszył znów do Lwowa, gdzie bawił tydzień. Co dzień, co noc wyjeżdżał na jakiś odcinek bojowy, skupiał tam rozbite oddziały, ustawiał, wzmacniał sprowadzonemi rezerwami, a gdy wszystko uporządkował i zatarł wrażenie klęski, wskazał Wschód i kazał żołnierzom iść naprzód i nie stanąć aż na brzegach Zbrucza. A wojska te same, które krótko przedtem pierzchały w popłochu przed wrogiem, ruszyły teraz ławą naprzód, z niezachwianą wiarą w zwycięstwo. Zamagnetyzował je Piłsudski swoim spokojem i wolą.

Będąc we Lwowie w czerwcu, wypowiedział on przed reprezentantami prasy aforyzm, który wart upamiętnienia:

— „Wolę mieć do czynienia z 10 ludźmi zrównoważonymi, niż z 10.000, którzy dają się unosić swoim nerwom.“ Słowa te wyglądają na paradoks, ale charakteryzują doskonale żelazną wolę naszego genialnego Wodza, jego panowanie nad sobą w chwilach przełomowych i to jego przeświadczenie, że nie ilością, lecz wyłącznie jakością sił dokonywuje się wielkich dzieł. Można śmiało wyrzec, że Lwów swoją swobodę, wolność, przynależność do Rzeczypospolitej w wielkiej mierze zawdzięcza wojskowym cnotom Naczelnika Państwa. To też rocznicę Imienin swojego Zbawcy obchodzić będzie uroczyście w bezgranicznem uczuciu wdzięczności.

Józefowi Piłsudskiemu cześć! Niech nam żyje długie lata ku pożytkowi naszej Ojczyzny.

Maurycy Mycielski.

JULIUSZ KADEN BANDROWSKI.

Imieniny Naczelnika.

Warszawa, 19 marca.

Zaprawdę odbywa się w życiu i w czynach w dziejach tego człowieka — jakby się działo w myśl jakiegoś starego przysłowia rycerskiego, czy w myśl nauki zawartej w starych księgach pielgrzymów. Odbywa się to, niczym tryumfalny pochód zasługi od szarych nizin do najwyższych horyzontów i do najszerszych dali. Jeżeli czas przełomu, czas walki i niepewności wydaje wielkich wybrańców, jeżeli Naród polski przez ostatnich sto lat tak rzadko sprzęgał swój czas krytyczny z wielkością ludzi, z wyborem człowieka, to ostatni okres naszych dziejów, okres zmartwychwstańczy, ukoronowany został najwyższym szczęściem, jakie historya przynieść może Narodowi, a mianowicie ukoronowany został wielkością człowieka.

Jest w tym tyle wzruszenia, tyle radości i tyle dumy i tyle ognia, że się to żadną miarą nie da ułożyć, ani w tezę, ani w panegiryk, ani w układną pochwałę. Albowiem, gdy dziś obzierając się wstecz na ostatnich dziesięć lat niewoli polskiej, przeliczymy mądrość i zręczność, cnotę i hart, godność i miłość, którymi powodował się dzisiejszy Wódz Naczelny... Gdy przeliczymy dziś ten wspaniały łańcuch czynów, które dzisiejszemu Naczelnikowi Państwa, Józefowi Piłsudskiemu dyktowały jego wyniosłe, a nieporównane cnoty, to doprawdy znajdujemy się jak gdyby w nadmiarze bogactwa, jak gdyby w spięciu syntezy tak ogromnej, tak szerokiej i tak dojrzałej, że przerasta ona swym rozmiarem częściowe, czy okolicznościowe określenia.

Żyje wpośród nas, walczy i włada człowiek, w którym leżą setki lat naszej historyi narodowej, tak żywe, tak gorące, iż przynoszą mu one i dają mu one rozwiązania, jak gdyby podyktowane przez samą mądrość naszej historyi i naszych wiekowych doświadczeń. To, co dla całego szeregu mężów dzielnych i zasłużonych jest po świadomością, to w myśli Piłsudskiego jest żywe i obecne, domagające się natychmiastowego rozwiązania.

Żyje wpośród nas i rządzi człowiek, który posiadając tę cudowną, niczym nie zastąpioną intuicyę historyczną, to z niczym nieporównane natchnienie dziejowe posiada równocześnie i zna do gruntu olbrzymi sens pracy, trudu i wysiłku. Naczelnik Państwa naszego jest człowiekiem, który się trudził i walczył na każdym stopniu, na każdym szczeblu narodowego życia. Jest człowiekiem, który może o sobie powiedzieć, iż sam te stopnie, sam te rusztowania wznosił od najdrobniejszych, aż do największych... Że wznosił je w czasach niesłychanie ciężkich, gdy wytrzymałość matery łu ludzkiego mierzyć trzeba było nadludzką niemal miarą.

Żyje wpośród nas, rządzi i walczy człowiek, który zna walkę, który umie wojnę, tak, jak jej w Polsce nikt nie umiał od wielu, wielu dziesiątków lat. Dawny Komendant, dziś Wódz Naczelny posiadł przez długie lata swych bojów tę najgroźniejszą i najwspanialszą sztukę, której niepodobna nauczyć się w żadnych koszarach wojennych i w żadnych akademiach.

On posiadł do gruntu sztukę wojny polskiej, sztukę genialnej improwizacyi wysiłków zbrojnych i sztukę takiego hartowania ludzi, takiego wzmacniania dusz ludzkich, by się porywały do walki wbrew danym możliwościom, wbrew rzeczywistości samej.

Dzięki tym trzem zasadniczym cnotom Piłsudskiego, dzięki tej historycznej intuicyi znajomości pracy i znajomości walki stał się on człowiekiem opatrznościowym, stał się wielkim mężem swego Narodu, stał się Naczelnikiem, w którego ręku spoczywa los tych ludzi i los tej ziemi.

Gdy wspomnimy taki fakt, jak odezwę wileńską, wydaną po zdobyciu Wilna, gdy wspomnimy to, co Naczelny Wódz mówił otwierając uniw. wileński, co mówił na kresach, w Równem, co mówił w Poznaniu na cesarskim zamku, to doznajemy stanowczo wrażenia, że tak mówić, tak działać może jedynie człowiek, w którego sercu leży cierpienie ubiegłych setek lat, a w którego ręku leży moc na skruszenie krzywd tych setek lat. Tak może mówić Naczelnik, który świadomie rzuca pewne podwaliny pod budowę przyszłości.

Gdy uzmysłowimy sobie, jaki spokój, jaka rozwaga, jaka wysoka, beznamiętna pogoda idzie ze słów Naczelnika Państwa wtedy, kiedy przyjmuje u siebie delegacye stronnictw z polskich prowincyi, kiedy wyrównywa te spory dzielnicowe, tak wrodzone charakterowi Polaków, kiedy godzi tak w dzisiejszych czasach zażartą waśń społeczną, to widzimy, iż tak przemawiać może jedynie ten, kto do gruntu przeszedł, kto do gruntu poznał udrękę nieporozumień i kto owiany wyższością celu wysoko ponad tą udręką już stoi.

Gdy uzmysłowimy sobie wreszcie, jak przy całym trudzie Naczelnika Państwa, — państwa zrastającego się zaledwie, — jak Piłsudski wojuje!

Zaprawdę, jest on w tej wojnie nieporów-

Z DNIA

JÓZEFOM NA IMIENINY.

Nie każdy Józef może być olbrzymem
Jest Józef Wielki, jest i Józef mały
Więc w pierwszej zwrotce Józiom w Polsce całej
Składam życzenia niewymyślnym rymem.

Następnie muza lot zacząwszy szerszy
Swoje oblicze zwraca ku Warszawie
Tam, gdzie oddany swej ojczystej sprawie
Żyje kochany nasz Józef Najpierwszy.

Czegoż ci mamy życzyć Naczelniku,
W tej przełomowej i tak ważnej chwili
Gdy Twoje czoło ku ziemi się chyli
Pod trosk ciężarem i zmartwień bez liku?

Ojczyzna wstaje po chorób udręce,
Choć czerw niemocy jeszcze ciało toczy,
A ty jak lekarz spoglądasz Jej w oczy
I na jej sercu trzymasz swoje ręce.

Więc się lekarzu w cudotwórcę zamień
Swoim marzeniom nadając kształt ciała,
Niech wstanie zdrowa, wielka i wspaniała,
Jak Łazarz grobu odwaliwszy kamień.

I za to, żeś Jej służył niepodzielnie
Przeczuciem serca i mądrością czyn.
Niech skroń Twą w liście przystroi wawrzynu,
Na który sobie zasłużył rzetelnie.

Na sercu leży mi też Józef Drugi
Wszak się nie godzi milczeniem pominąć,
Tego, co gotów był dla Polski zginąć
I dziś jest sławnym przez swoje zasługi.

Żyj nam Hallerze, drogi generale,
Coś do nas przybył Dąbrowskiego szlakiem
I Polsce służył wciąż sercem jednakiem
W trudach włóczęgi czy w bitewnej chwale.

Reszta Józefów niechaj mi przebaczy,
Że nie wyliczę ich w swoim wierszyku.
Lecz tyle miejsca zająłbym w dzienniku.
Że mój redaktor zsiniałby z rozpaczy.

Nemo.

---

nany, czarujący i cudowny. Jego szaleństwa strategiczne wprowadzone w życie okazują się czynami najkonieczniejszej prostoty i odwagi, jego taktyczne posunięcia, które w niejednej szkole wojskowej skrytykowanoby najsurowiej, okazują się w wykonaniu zawsze doniosłymi zwycięstwami.

Jego gospodarka siłą ludzką i materyałem żołnierskim graniczy poprostu z tą sztuką, jaka jest tajemnicą wielkich wodzów. Ta sztuka polega na tem, że żołnierza w jego ogromnym, kilkusettysięcznym składzie przenika bezgraniczne zaufanie do Naczelnego Wodza i wiara w tego wodza cele, oraz sp soby. Ta sztuka polega na tem, że żołnierz objęty myślą znakomitego wodza tę myśl niejako sam odgaduje i zwielokrotnia w swoim szeregu, jako twórczą in cyatywę.

Powyższa synteza nie wyczerpuje ani charakterystyki Naczelnika Państwa, ani charakterystyki Naczelnego Wodza. Piłsudski trwa, Piłsudski pracuje, Piłsudski rozrasta się w życiu polskiem tak, że doprawdy praca jego rozburza wszelkie personalne granice, stając się błogosławioną w całym Narodzie obecnością.

Dzień imienin takiego Naczelnika Państwa, jakim jest Komendant, to dzień wielkiej radości i entuzyazmu, dzień, w którym się mienią uczucia najżywszego przywiązania, najgorętszej miłości z najpoważniejszym i najgłębszym podziwem. Dzień imienin takiego Naczelnika Państwa, jakim jest Józef Piłsudski, to nie uroczystość, w której jest solenizant i ci, którzy mu życzą, lecz przeciwnie.

To dzień, podczas którego w znakomitej świetności wielkiego człowieka obchodzi cały Naród swe imieniny.

Rocznica wyzwolenia.

Lwów, 19 marca.

Zdarzyło się tak, że uroczystość dnia Imienia Naczelnika Państwa łączy się dziś dla Lwowa z innem jeszcze świętem solennem. Oto rok temu wdzięczne „Te Deum laudamus“ wzbiło się z piersi mieszkańców **Leopolis obsessae**, albowiem w wilię tego dnia wieczorem uderzenie generała Iwaszkiewicza przecięło żelazny pierścień zaciśniający miasto od dwóch tygodni. Wojska odsieczy nawiązały łączność z obrońcami Lwowa i przyniosły mu ocalenie.

Zaś do stóp Naczelnego Wodza zleciała radosna wieść o wyzwoleniu stolicy kresów Rzeczypospolitej, niby najmilszy dar w dzień uroczysty, niby jedno więcej zadzierzgnięcie węzłów serdecznych z osobą Piłsudskiego, godny upominek od grodu, w którym on wykuwał swój hufiec mężny. Upominek żołnierski.

A dla nas są to wspominki pełne rzewności i dumy. Dumy, że odnaleźliśmy w sobie moc niespożytą i nieugiętość mieszkańców granic, jakiej sami może u siebie nie przeczuwaliśmy, że daliśmy odpór wrogowi, mimo głodu i granatów, o poddaniu nie myśląc. To wytrwałe, niezmużone współdziałanie mieszkańców, które umożliwiło sukces odsieczy, to bezsenne u wrót Państwa czuwanie — nietylko ma znaczenie puklerza. Jest zarazem i niezachwianą rękojmią i zapowiedzią, że tak, jak rok temu nie daliśmy się złamać, tak i na przyszłość wszelki zakus odrzucimy, wszelki najazd odeprzemy, uroszczenia wszelkie do ziemi naszej odepchniemy, o całość jej nienaruszoną dbając.

Iżeśmy lwy na Rzeczypospolitej progu.

Lwów – Piłsudskiemu.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Życzenia dla Naczelnika Państwa. — Sprawa urządzenia zbiorów Orzechowicza. — Uprawa ziemniaków i warzyw na obszarach nieużytków.

Lwów, 19 marca.

(mg) Reprezentacya miasta rozpoczęła wczoraj obrady oddaniem hołdu Naczelnikowi Państwa. Prezydent Neumann, otwierając posiedzenie, podniósł, że w dniu jutrzejszym obchodzi po raz drugi oswobodzona Polska imieniny swego Naczelnika. W święcie tem bierze z radością udział i Lwów, niezwalczona twierdza polskości, uznając w Piłsudskim najdzielniejszego strażnika wschodnich i zachodnich granic Rzeczypospolitej, ostoję porządku publicznego i sternika nawy państwowej. Imieniem Rady miejskiej i mieszkańców Lwowa

przesyła prezydent Józefowi Piłsudskiemu telegram:

„Prezydyum, Rada miejska i obywatelstwo starego grodu kresowego, co od wieków stał, jak czujny strażnik na rubieżach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej w każdej potrzebie, krwią i mieniem swoich obywateli i dzieci stwierdzając niezłomny dla niej wierność i przywiązanie, ślą Naczelnikowi i pierwszemu obywatelowi odrodzonego i zjednoczego w wolności Państwa Polskiego wyrazy czci i hołdu. Jednocząc się z całą ludnością ziem polskich w gorącem życzeniu, by temu doświadczonemu w tylu bojach, w trudzie i pracy dla narodu sternikowi, dane było wyprowadzić skołataną burzami nawę Państwa z obecnego fal odmętu i dowieźć ją do przystani trwałego pokoju w szczęściu i pomyślności, w dawnej potędze i chwale, wznosimy okrzyk: Naczelnik Państwa, wódz świetnej, sławą czynów wojennych i staropolskiego męstwa okrytej armii polskiej, Józef Piłsudski, niech żyje!“.

Przemówienia tego wysłuchali obecni powstawszy z miejsc — poczem zabrzmiały okrzyki „Niech żyje!“ i oklaski.

Przystąpiono następnie do obrad. R. dr. Wereszczyński przedstawił sprawę

urządzenia zbiorów Orzechowicza.

Miasto, otrzymawszy tak wspaniały dar, powinno zająć się należytem jego umieszczaniem, by muzeum to stało się jednym z jego punktów atrakcyjnych dla zwiedzających osobliwości Lwowa. Uchwalono zarządzić oczyszczenie broni, sprawienie kartonów i zabiotek, oraz biustu Orzechowicza.

O uprawę gruntów.

R. dr. Lisiewicz przedłożył wnioski na przeprowadzenie rewizyi kontraktów dzierżawnych folwarków i realności miejskich, tudzież na polecenie magistratowi przedłożenia wykazu gruntów, których dzierżawcy nie będą mogli w tym roku uprawić. Wnioski te przyjęto, dodając do nich wniosek r. dra Loewenherza tej treści: Zleca się komisyi aprowizacyjnej, by poczyniła starania o zarządzenie na większych obszarach nieużytków uprawy ziemniaków i warzyw na większą skalę systemem współdzielczym oraz wniosek r. Hoffingera, by powierzyć tę sprawę komisyi dóbr miejskich, wzmocnionej o dwóch członków Komisyi aprowizacyjnej.

W końcu w myśl referatu r. Philippa postanowiono podwyższyć należytość za wikt chorych i służby w miejskich zakładach dla nieuleczalnych z 5 kor.. na 10 kor. i z 6 na 12 kor.

W dniu imienin Naczelnika

PROGRAM UROCZYSTEGO OBCHODU.

Lwów, 19 marca.

W dniu 19 bm., jako w dniu Imienin Naczelnika Państwa odbędą się dwie Msze uroczyste: jedna w Katedrze, gdzie będą obecni przedstawiciele władz, a druga w kościele OO. Bernardynów dla żołnierzy, którzy się nie będą mogli na placu przed katedrą pomieścić.

Z powodu uroczystości Imienin Naczelnika Państwa wydało DOG. w porozumieniu z Komendą miasta i placu następujące zarządzenia:

O godz. 10. uroczyste nabożeństwo w kościele Archikatedralnym, poczem defilada wojskowa, która odbędzie się przed pomnikiem Mickiewicza.

O godz. 15. bezpłatne przedstawienie w Teatrze miejskim wyłącznie dla żołnierzy.

O godz. 19. w Teatrze miejskim uroczyste przedstawienie celem uczczenia Naczelnika Państwa. Oficerowie mają się zgłaszać po bilety w Komendzie miasta i placu (bilety płatne).

O godz. 20. w sali Kasyna oficerskiego zebranie dla oficerów załogi oraz ich rodzin i osób wprowadzonych. Wstęp 10 mk.

O godz. 3. popoł. przedstawienie w Teatrze miejskim dla żołnierzy. Przemówi referent oświatowy DOG. ks. Huebner. Orkiestra 53 pp. odegra hymn narodowy. Towarzystwo artystów sceny lwowskiej odegra „Damy i huzary“.

Wieczorem o godz. 7. uroczyste przedstawienie staraniem Rady miasta. Orkiestra teatru odegra hymn narodowy. Po przemówieniu okolicznościowem opera narodowa „Halka“ z p. Korolewicz-Waydową w roli tytułowej.

Teatr odstąpił salę na przedstawienie dla żołnierzy bezpłatnie. Stowarzyszenie artystów również bezinteresownie odegra „Damy i huzary“.

Wieczór artystyczny ku uczczeniu imienin Naczelnego Wodza odbędzie się w Kasynie oficerskiem (ul. Fredry) dnia 19 bm. o g. 8. z następującym programem: Część I.: orkiestra 56 pp. wykona hymn narodowy. Przemówienie wygłosi rotm. Konstanty Dzieduszycki. Śpiew p. J. Woliński. Deklamacya atr. dram. p. Herz-Barwiński. Fortepian prof. Uruski: Część II.: Arfa*** Śpiew p. Horner. Deklamacya, art. dram. p. Herz-Barwińska. Śpiew art. op. p. Marynowiczówna. Chór. Akompaniament objął dr. Rudziński: Wstęp 10 mk.

Wielki koncert ludowy odbędzie się staraniem Uniwersytetu lud. im. Ad. Mickiewicza w wielkiej sali ratuszowej dnia 19 marca o godz. 7 min. 30 przy współudziale dr. Wereszczyńskiego. Słowo wstępne. P. Argasińskiej-Chołmowskiej — śpiew.

P. Herz-Barwińskiej — deklamacya. P. H. Ottawowej — fortepian. P. J. P. Wolanka — skrzypce i chóru Tow. muzycznego. Akompaniament objął p. prof. B. Wolfstal: Bilety po 10 i 5 kor. wcześniej do nabycia w księgarni Altenberga i w organizacyach zawodowych.

W szkołach lwowskich dzień 19. marca będzie wolny od nauki.

WYCIĄG Z ROZKAZU NADZWYCZAJNEGO KOMENDY I PLACU WE LWOWIE z dnia 17 marca.

Dzień 19 marca br. jako Imienin Józefa Piłsudskiego, Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, obchodzony będzie w całej Polsce uroczyście. Uroczystość ta wzbudza szczególnie żywe uczucia w szeregach Armii, która w Józefie Piłsudskim czci nietylko Naczelnego Wodza, ale i swego głównego twórcę i organizatora. W uroczystości Imienin da zatem i Załoga lwowska wyraz swym najszczerszym i głębokim uczuciom wdzięczności.

Zgodnie ze wskazówkami udzielonymi przez Dowództwo Okręgu Generalnego zarządzam w sprawie uroczystości:

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO W KATEDRZE.

Dnia 19 bm. o godz. 10 odbędzie się w kościele Archikatedralnym uroczyste nabożeństwo, połączone z paradą wojskową i przy współudziale przedstawicieli misyi zagranicznych, tudzież władz cywilnych, stowarzyszeń, cechów etc.

I.) PARADA WOJSKOWA.

Po nabożeństwie odbędzie się defilada przed Dowódcą Okr. Gen., który wraz ze świtą uda się pod pomnik Mickiewicza. Kierunek defilady z ulicy Rutowskiego po okrążeniu placu Maryackiego przed pomnik Mickiewicza, ulicę Legionów, w stronę teatru.

II.) NABOŻEŃSTWO W KOŚCIELE OO. BERNARDYNÓW.

Dla reszty garnizonu, nie biorącej udziału w paradzie wojskowej, odbędzie się równocześnie, t. j. o g. 10 osobne nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów.

Popołudniu względnie wieczorem urządzą referenci oświatowi we wszystkich oddziałach zebrania żołnierzy, na których należy wygłosić przemówienia, urządzić o ile możności śpiewy, przedstawienia, deklamacye.

III.) PRZEDSTAWIENIE DLA ŻOŁNIERZY W TEATRZE MIEJSKIM.

O godz. 15. odbędzie się w teatrze miejskim bezpłatne przedstawienie dla żołnierzy tut. załogi.

IV.) PRZEDSTAWIENIE UROCZYSTE.

O godz. 19. odbędzie się w teatrze miejskim przedstawienie galowe. Bilety na to przedstawienie dla osób wojskowych wydawać będzie adjutantura Komendy miasta za złożeniem należnej kwoty dnia 19 bm. o g. 9. rano.

V.) ZEBRANIE W KASYNIE OFICERSKIEM.

O godz. 19. zbiorą się oficerowie wszystkich oddziałów garnizonu w sali Kasyna oficerskiego przy ul. Fredry 1, gdzie wygłoszonem zostanie odpowiednie przemówienie, poczem nastąpią produkcye muzyczne.

Nie wątpię, że w tym dniu uroczystym obudzi się w poszczególnych oddziałach inicyatywa do zamanifestowania uczuć patryotycznych, tudzież szczególnego hołdu dla osoby Naczelnika przez zbieranie składek.

Dzień 19 marca br. jest w myśl rozporządzenia Dow. Okr. Gen. wolny od zajęć służbowych.

Broszurę pt.: „Przemówienia Naczelnika do żołnierzy“ i inne — można nabywać w Referacie prasowym, ul. Wałowa 16, i w Uniwersytecie żołnierskim, pl. Bernardyński 6.

Za zgodność: Kpt. **Strutyński** mp. Dowódca miasta i placu: Pułkownik **Linda** mp.

TOWARZYSTWO DZIENNIKARZY POLSKICH

wysłało następującą depeszę:

Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, Warszawa. Tow. Dziennikarzy polskich śle pierwszemu Obywatelowi odrodzonej, wolnej, zjednoczonej Ojczyzny i Naczelnemu Wodzowi Jej sławnej, bohaterskiej armii, wyrazy czci i hołdu z gorącem życzeniem długich lat życia w owocnej pracy dla dobra Narodu, na chwałę i pożytek Najjaśniejszej Rzeszypospolitej. **Bronisław Laskownicki**, prezes, **Wacław Nake Nakęski**, sekretarz.

Dar narodowy dla J. Piłsudskiego.

Lwów, 18 marca.

Gdy w Warszawie powstała myśl zbierania Daru Narodowego dla Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego, zawiązał się we Lwowie tymczasowy Komitet pod przewodnictwem dyrektora Tomickiego dla rozpoczęcia podobnej akcyi we Lwowie.

Dyrektor Tomicki, chcąc zbieranie składek oprzeć na poważnej podstawie, zwrócił się o poparcie do Prezydyum miasta, które chętnie wzięło na siebie zadanie utworzenia obszerniejszego Komitetu i pokierowania sprawy Daru narodowego.

Wbrew powszechnemu oczekiwaniu, że leniwo dotąd prowadzona akcya teraz się rozwinie, sprawa Daru od tej chwili zupełnie utknęła i od dwóch miesięcy nic o niej nie słychać.

Wobec nadchodzących imienin Naczelnika zwraca się do nas wiele osób z zapytaniem, na czyje ręce przesyłać ofiary, napływają już nawet na ten cel pod naszym adresem składki, ogłaszane w odnośnej rubryce naszego pisma.

Zapytujemy wskutek tego Prezydyum m., kiedy wreszcie zawiąże Komitet i rozpocznie akcyę, w której inne miasta już tak bardzo ubiegły Lwów, — miasto, w którem Józef Piłsudski zorganizował i wykształcił pierwsze w Polsce Związki strzeleckie, zawiązek polskiej armii!

SKŁADKI:

Wydawnictwo „Gazety Porannej“ i „Wieczornej“	Mk. 500
Dr. Roger Battaglia	Mk. 500
Herman Felsztyn	Mk 250
Jerzy Konarski	K 500
Bogumiła Ancówna	K 500
Eliza Brandowska	K 100
F. N.	K 10
Ida Wieniewska	K 100
Michalina Szwarcowna	K 100
R. K.	K 10
K. S.	K 20
Henryk Zbierzchowski	K 100
Michalina Grekowiczówna	K 100
Jan Merklinger	K 100
Dr. Stan. Zdziarski	K 250
Dr. N. Honigman	K 100
L. Krochówna	K 20

Do dziewcząt polskich!

Lwów, 19 marca.

(O utworzeniu „Naszego batalionu“).

Z Sekcyi „Naszego Batalionu“ przy Polskiem Tow. Czerwonego Krzyża w Warszawie, otrzymujemy następującą odezwę:

Dnia 19-go marca garstka zapoczątkowała przedsięwzięcie, które ma się stać wspólnym czynem dziewcząt całej Polski pod hasłem: **„Dla Ciebie, Polsko, a w hołdzie Naczelnikowi“.**

Czyn ten ma polegać na tem, że dziewczęta własną pracą i staraniem mają zebrać

fundusz na wyekwipowanie batalionu żołnierzy Wojsk Polskich,

który to batalion nazywałby się „Nasz Batalion“, t. j. batalion, wyekwipowany przez dziewczęta polskie. Otworzyłyśmy rubrykę składek na „Nasz Batalion“ w „Kuryerze Polskim“ (Warszawa — Szpitalna 12) i do dzisiejszego dnia mamy zdobyte pracą kilkudziesięciu dziewcząt 80.000 marek. Ale najgorętszem naszem pragnieniem jest

współpraca wszystkich dziewcząt polskich.

Pragniemy w Zmartwychwstałej Ojczyźnie, jako siostry złączyć się, a najbardziej, najlepiej złączymy się we wspólnym trudzie dla Polski. Nie mogłyśmy wcześniej zaznajomić wszystkich dziewcząt, gdyż musiałyśmy wpierw stworzyć instytucyę, opartą na zasadach prawnych, któraby objęła ogólne kierownictwo. Po długich wysiłkach, dziś mamy sprawę pomyślnie ukończoną. Oto Pol. Tow. Czerw. Krzyża powstało pod honorowym protektoratem gen. Kazimierza Sosnkowskiego

„Sekcya Naszego Batalionu“,

którą tworzą projektodawczynie z dobranem gronem dziewcząt (w sumie 30). Każda z dziewcząt jest twórczynią, organizatorką, we wszelkich wolnych chwilach pracuje, zbiera pieniądze i przesyła je za pośrednictwem przeważnie gazet do „Kurjera Polskiego“ w Warszawie, który się komunikuje z Sekcyą. Sekcya zaś obejmuje ogólne kierownictwo, jest placówką, na której wszystkie dziewczęta mogą się porozumieć i poradzić. Dyżury Sekcyi od dnia 19 bm. będą codziennie od 4 do 6 popoł. w lokalu Pol. Tow. Czerw. Krzyża (Mazowiecka 9). Przychodźcie więc wszystkie, piszcie po informacye, rady, komunikujcie na terenie Sekcyi swe wrażenia, pracę i pamiętając, że

„Dwa razy daje — kto prędko daje“,

zabierajmy się raźno do pracy.

— — — — — — — — —

Z konieczności ograniczyć się musimy w odezwie. Pragniemy tylko, abyście się wszystkie o tem dowiedziały i w Dniu tegorocznych Imienin Komendanta nie garstką już, ale całą gromadą we wszystkich zakątkach ziemi naszej tę pracę rozpoczęły.

— — — — — — — — —

Chcąc ułatwić składanie ofiar na cel powyższy, otwieramy z dniem dzisiejszym na łamach naszych specyalną rubrykę na „Nasz Batalion“. Składki można wpłacać w naszej Administracyi (za pokwitowaniem), następnie po ogłoszeniu w „Gazecie Porannej“ lub „Wieczornej“, będą one odsyłane do Sekcyi „Naszego Batalionu“ w Warszawie.

Obowiązkiem każdego obywatela podpisywać pożyczkę

Pieniądze muszą popłynąć szerokim strumieniem!

Społeczeństwo nie może odmówić grosza na odbudowę!

Warszawa, 18 marca.

(PAT). Ogłoszoną została następująca odezwa: Polska wkracza z okresu walki o byt polityczny w okres wewnętrznej odbudowy swego życia. **Czekają nas ogromne zadania podniesienia gospodarstwa rolnego i przemysłu: walka z drożyzną, walka z epidemiami, budowa floty handlowej, dróg wodnych, komunikacyi lądowej, budowa szkół i innych kulturalnych urządzeń.** Nie pokryjemy tych wszystkich potrzeb zwyczajnymi dochodami z podatków, ani nie uzyskamy pomocy obcej, **zanim sobie sami pomagać nie będziemy. Zasoby pieniężne** w całej naszej ziemi od wód Bałtyku po Tatry, od śląskich złoży węglowych po litewskie **bory, muszą popłynąć szerokim strumieniem ku zadaniom, bez spełnienia których nie staniemy się nowoczesnem państwem. Pożyczka wewnętrzna,** do której podpisywania wzywa rząd wszystkich **mieszkańców, nie jest dla nikogo ciężarem, lecz sposobnością korzystnego umieszczenia pieniędzy, jest hamulcem,** który powstrzyma spadek waluty, **tak dla wszystkich dotkliwy. Kto w niej umieści swoje zasoby, da dowód, że rozumie łączność interesów własnych z interesem powszechnym.** Państwo wywiąże się wtedy ze swoich rozległych obowiązków, **gdy wszyscy bez wyjątku w tej pożyczce wezmą udział, bez względu na to, do jakiej** klasy należą, z jakiej dzielnicy **pochodzą** i jaką wiarę wyznają. **Pomyślny wynik pożyczki jest zawisły nietylko od bogatych, albowiem i skromne oszczędności mogą się złożyć na miliardy.** Wszystkie narody składały ogromne sumy na pożyczki wojenne, wiele pieniędzy wydobyli najeźdźcy z polskiej ziemi na cele nam wrogie. **Dziś społeczeństwo nie może odmówić państwu polskiemu tego, co potrzeba na jego odbudowę i na jego odrodzenie.** Niechaj wyniki tej pożyczki będą **uznaniem wiary we własne siły wobec całego świata, który patrzy na początki naszego nowego życia państwowego, niechaj będą dowodem, że nie zmarnujemy wolności, po tylu latach i z tak wielkim trudem zdobytej.**

Podpisani: **Skulski**, prezydent ministrów, **Grabski**, minister skarbu.

PROJEKT BUDŻETU WNIESIONY DO SEJMU.

Warszawa, 18. marca.

(Telef.) (m). Projekt budżetu wniesiony do Sejmu przez ministra skarbu Grabskiego, obejmuje okres od 1. lipca 1919 do 31. marca 1920, oraz drugi okres od 1. kwietnia do 31. grudnia 1920. W okresie pierwszym suma wydatków dla Małopolski i Kongresówki wynosi 14.828,721.471 mk., dochody zaś 2.754,014.747 mk., czyli że obdłużenie skarbu państwa w d. 31 bm. z tego tytułu wyniesie 10.775.000.000 mk.

Ogólną sumę wydatków byłej dzielnicy pruskiej określono na 329.840.879 mk., dochody zaś na 306.579.066 mk. W okresie od 1. kwietnia do 31. grudnia 1920 preliminarz budżetu określa dochody na sumę 3.060,594.213 mk., rozchody zaś na kwotę 15.097,963.137 mk.

Delegat Hoovera przybył do Warszawy

Warszawa, 18 marca.

(Telef.) (m.) Przybył tu p. Allegro Taylor specyalnie wydelegowany przez p. Hoovera **celem zaznajomienia się z akcyą ratowniczą dzieci w Polsce, prowadzoną przy pomocy amerykańskiego wydziału ratowniczego. P. Taylor w towarzystwie szefa amerykańskiego wydziału ratowniczego w Londynie p. Browna, zebrał na miejscu szereg danych cyfrowych i przyrzekł dalszą czynną pomoc Ameryki w akcyi humanitarnej na rzecz dzieci w Polsce.**

Ilość bezrobotnych w Polsce.

Warszawa, 18 marca.

(Telef.) (m) Ilość bezrobotnych w Polsce wynosi, wedle ostatniego obliczenia dokonanego w marcu 220.336 osób. Z tego pozostaje w ewidencyi państwowego urzędu pośrednictwa pracy **198.517 osób, zapomogi zaś pobiera 62.419 osób.**

Sejm zajmuje stanowisko wobec gwałtów czeskich.

Polska będzie musiała użyć ostatecznego środka!

Warszawa, 18. marca.

(Telef.) (m). **Wreszcie Sejm zajął stanowisko wobec oburzającego terroru pałkarzy czeskich, tolerowanego przez rząd polski.** Sposobność dała interpelacya p. Buzka, domagająca się od rządu podjęcia energicznych kroków przeciw okrucieństwom, popełnianym na ludności polskiej pod okiem międzykoalicyjnej komisyi plebiscytowej. Pp. Buzek, Zamorski, Osiecki i Stapiński w wybornych mowach oświetlali całą sprawę, a p. Daszyński, jakkolwiek przestrzegał przed zbyt lekkomyślnem wywoływaniem wojny z Czechami, dał jednak wyraźnie do zrozumienia, **że Polska nie będzie mogła się cofnąć przed użyciem ostatecznego środka.** Mowę p. Daszyńskiego Izba przerywała **częstemi oklaskami.** Minister spraw zagranicznych, Patek, polemizował z czeskim ministrem spraw zagranicznych p. Beneszem, przyczem jednak niestety, nie wyzyskał mnóstwa faktów, będących ciężkiem oskarżeniem przeciwko Czechom. Nie znalazł też dość siły, aby porwać za sobą Sejm, jak to uczynili poprzedni mówcy. Sejm rozszedł się pod wrażeniem, że mowa dzisiejsza nie wzmocni stanowiska ministra Patka.

Warszawa, 18 marca.

131 posiedzenie Sejmu. Pierwszym punktem porządku dziennego były

dalsze rozprawy nad ustawą o zagospodarowaniu odłogów.

Po dłuższej dyskusyi p. Dąbak zgłosił do art. 3 poprawkę, aby umowy dzierżawne opiewały tylko na zapłaty pieniężne a nie na świadczenia w naturze. Przyjęto w głosowaniu artykuł 1. Przy artykule 2 Marszałek poddał najpierw pod głosowanie poprawkę p. Poniatowskiego, wyliczając porządek kandydatów na dzierżawców i dającą pierwszeństwo małorolnym i bezrolnym. (Projekt komisyi mówił tylko o zawodowych rolnikach.) Na wniosek p. Poniatowskiego odbyło się nad jego poprawką głosowanie imienne. Za poprawką oświadczyło się **144 głosy, przeciw poprawce 122** głosy. Przyjęto także wniosek klubu socyalistycznego, domagający się dodania na końcu poprawki p. Poniatowskiego słów: „Związki wytwórcze pracodawców rolnych i kooperatywy rolne". Przy artykule 3. głosowano przez wyjście ze sali, nad poprawką p. Dąbaka, domagającą się wypłaty czynszu dzierżawnego tylko w pieniądzach. Za poprawką oświadczyło się **130 głosów, przeciw 14.** Przy głosowaniu nad artykułem 4., poprawka p. Poniatowskiego, żądająca ustalenia tenuty na podstawie podatku, upadła. Przyjęto natomiast poprawkę p. Dąbskiego, aby za podstawę wysokości tenuty wzięto cenę kontyngentową żyta 20—30 kg. w pierwszym roku, w drugim roku 30—40 kg., w trzeciw 40—50 kg., a w czwartym 50—60 kg. Art. V. przyjęto z poprawkami pp. Dąbala i Smoły. Przy art. VI. przyjęto poprawkę p. Poniatowskiego, aby urzędom gminnym powierzono opiekę nad zagospodarowaniem nieużytków. Art. VII. przyjęto z drobnemi poprawkami p. Dąbała. **Przy art. VIII.** przyjęto poprawkę p. Kowalczuka, **aby koszta** związane z przeprowadzeniem dzierżawy obciążały właściciela gruntu lub jego zastępcę. Art. IX., X. i XI. przyjęto w brzmieniu rządowem. Art. XII. przyjęto z poprawką p. Poniatowskiego, aby winnych przeciwdziałania wypuszczeniu odłogów w dzierżawę karały sądy, a nie władze administracyjne. Art. XIII. i XIV. przyjęto w brzmieniu rządowem. Ustawę przyjęto w drugiem czytaniu, a na wniosek p. Jana Dąbskiego także w trzeciem czytaniu en bloc. Przyjęto następnie rezolucyę p. Staniszkisa o zabezpieczeniu od zniszczenia kulturalnych urządzeń rolnych, jak dreny, rowy i inne zabudowania oraz o zakazie sprzedaży słomy. Przyjęto też rezolucyę posła Weinziehera o sprowadzaniu maszyn, nasion itd. dla zagospodarowania nieużytków. Rezolucyę p. Poniatowskiego, domagającą się powierzenia urzędom gminnym wykonania ustawy odrzucono 102 głosami przeciw 100, jako **szkodliwą dla żywiołu polskiego na kresach.**

Przy końcu posiedzenia przemawiał minister pracy Pepłowski, który w rzeczowym wywodzie uzasadniał wniosek p. Waszkiewicza w sprawie powszechnego ubezpieczenia na wypadek choroby.

Izba przystąpiła następnie do obrad nad wnioskami nagłymi

w sprawie plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim.

Referował p. Zamorski. Pod koniec posiedzenia p. Buzek zgłosił wniosek nagły w sprawie mowy ministra Benesza i w sprawie fałszowania plebiscytu na Śląsku cieszyńskim przez Czechów, którzy dążą do tego, aby prawo głosowania przyznano tylko tym, którzy mieli przynależność austr. do Śląska, tj. z tytułu urodzenia. **W ten sposób około 100.000 ludności polskiej byłoby pozbawionych prawa głosowania.** Mówca domaga się energicznej postawy i akcyi Rządu w tej kwestyi. Zabrał głos minister spraw zagr. Patek i oświadczył, że Rząd uczyni wszystko, co potrzeba, by plebiscyt ustrzedz przed gwałtami. P. Osiecki zgłosił rezolucye, aby Rząd poczynił wszelkie kroki, **potrzebne dla obrony ludności polskiej na Śląsku nietylko przed gwałtami, ale i przed fałszowaniem plebiscytu.** Po kilku przemówieniach popierających nagłość wniosku, uchwalono nagłość tegoż. Następne posiedzenie w piątek.

„Odwołać Piltza".

Warszawa, 18 marca.

(Telef.) (m) W czasie dzisiejszego przemówienia p. Daszyńskiego w sprawie zajść w Cieszyńskiem z ław poselskich padały często okrzyki: „Odwołać Piltza!" Okrzyki te świadczą dostatecznie o nastroju Sejmu w sprawie gwałtów czeskich.

Fabryki polskie będą w całości uruchomione!

Warszawa, 18 marca.

(Telef.) (m) Premier Skulski w rozmowie z korespondentem dziennika „Journal" oświadczył, że wedle obliczeń inżynierów fabryki polskie zostaan w zupełności uruchomione, a jeżeli otrzymają dostateczną ilość węgla i surowca, wówczas z końcem bież. roku produkcya przekroczy produkcyę przedwojenną. Na wschodzie Europy Polska jest jedynym krajem, mogącym eksportować. Obecnie poszukiwane są przedewszystkiem nafta i drzewo, które to towary Polska już dziś w znacznej ilości eksportuje. W końcu premier Skulski potrącił także , tzw. sferę wpływów i powiedział, że pragniemy być pożytecznymi członkaami wielkiej rodziny narodów, lecz nie przedmiotem sfery wpływów obcych.

Za tydzień ruch będzie przywrócony!

Warszawa, 19 marca.

(Telef.). (m) W nocy z 25 na 26 zostanie na kolejach polskich przywrócony ruch normalny. Na przyspieszenie przywócenia normalnego ruchu kolejowego wpłynęła okoliczność, aby młodzieży szkolnej umożliwić wyjazd na ferye świąteczne.

W rozmowie z dziennikarzami minister kolei dr. Bartel oświadczył, że głównym powodem ograniczenia ruchu kolejowego było zamięszanie, jakie nastąpiło wskutek strajku w obrębie 2 dyrekcyi kolejowych. — Wszystko — są słowa ministra dra Bartla — co w zakresie kolejnictwa zbudowałem po objęciu stanowiska ministra kolei, leży w gruzach, ograniczenie zaś ruchu osobowego znacznie ułatwi doprowadzenie do normalnego stanu ruchu towarowego.

Żywność i ekwipunek dla żołnierza poisk. w drodze!

Warszawa, 19 marca.

(Tel.). (m) Urząd likwidacyjny Stanów Zjednoczonych zawarł ostatecznie z Rządem polskim umowę o sprzedaż zapasów armii amerykańskiej z udzieleniem 6-letniego kredytu na 5 procent. Na zasadzie tej umowy znajdują się już w drodze do Gdańska: wyekwipowanie dla 200.000 żołnierzy, 80 lokomotyw, 4500 wagonów dla przewozu wojska, 5,000.000 funtów margaryny, 100.000 tonn mąki, a ponadto olbrzymie ilości różnego materyału, jak owsa dla koni, siana itp.

Wysłanie odpowiedzi rządowi sowietów ulegnie zwłoce

Warszawa, 19 marca.

(Telef.). (m) Korespondent Wasz dowiaduje się ze źródła bardzo poważnego, że nie jest wykluczone, że wysłanie odpowiedzi polskiej na sowiecką notę pokojową, ulegnie pewnej zwłoce. Rząd polski nie szczędzi wysiłków, aby odpowiedź tę przyspieszyć, musi jednak przedtem uzgodnić nasze warunki pokojowe z postulatami zaprzyjaźnionych z nami państw kresowych. Mowa tu w pierwszym rzędzie o Łotwie i Rumunji. Aczkolwiek jednak ustalenie już w obecnym czasie terminu wysłania naszej odpowiedzi do Moskwy jest niezmiernie trudne, wolno jednak przypuszczać, że przecież jeszcze przed świętami Wielkanocnemi uda się wysłać do Rosyi naszą odpowiedź na jej notę pokojową.

Ententa i z Ukrainą podejmuje handel.

Warszawa, 18 marca.

(Telef.) (m) Wedle doniesienia „Daily Telegr." Lloyd George oświadczył, że ententa godząc się na podjęcie stosunków handlowych z kooperatywami rosyjskiemi, podejmuje je również z kooperatywami ukraińskiemi i że w tym kierunku toczą się rokowania.

Ataki świeżo nagromadzonych bolszewickich sił odparte!

Komunikat Sztabu generalnego.

Warszawa, 18. marca.

Na odcinku poleskim świeżo przybyłe znaczniejsze siły nieprzyjacielskie przeszły do ponownego ataku, skierowanego na odcinek Szacilki-Jakimowska. Zacięte walki trwały przez cały dzień 17. bm. Szacilki są w naszem ręku. Walki o wieś Jakimowska, spaloną ogniem artyleryi nieprzyjacielskiej, trwały bez przerwy. Pod Olewskiem atakował nieprzyjaciel nasze pozycye piechota, wspomagana przez dwa pociągi pancerne. Oddziały nasze odparłszy atak, przeszły do kontrakcyi. Zdobyto jeden pociąg pancerny, uprowadzając 6 nieuszkodzonych wagonów pancernych, 4 działa i 7 karabinów maszynowych. Nieprzyjaciel ponowił ataki od strony Rudny Radwałowskiej, został jednakże ze znacznemi stratami odrzucony. Na odcinku Jemilczyna i Zwiahla nieprzyjaciel gromadzi znaczne siły, przechodząc miejscami do akcyi zaczepnej. Celem rozbicia skoncentrowanych na odcinku Gałuzińce i Wołkowińce sił nieprzyjacielskich, które w ostatnich dniach kilkakrotnie atakowały nasze pozycye, został przeprowadzony wypad w okolicy Wołkowiniec i Gałuziniec, gdzie w zaciętych walkach zniszczono nieprzyjacielowi pociąg pancerny. Wzięto kilkudziesięciu jeńców i zdobyto 2 działa 3 karabiny maszynowe i kancelaryę świeżo przybyłej ze wschodu 45 dywizyi, oraz wiele materyału wojennego.

Kuliński.

ZOFIA SAWICKA. 6

Obrazki na cieniu.

—o—

LALECZKI WITUSIA.

(Ciąg dalszy.)

Ogarnia tam rozkoszne lenistwo, opadają pragnienia, splecione z tęsknot sułtanek, ze snów purpurowych, panoszących się z dziwną mocą. Ach! ten pokój o mrokach błękitnych!

Na białej jak narcyzy twarzy Celiny rozpalają się rumieńce, delikatne wargi drżą, ręce zsuwają się z poręczy krzesła i toną w fałdach płaszcza.

Tam, w kieszonce ukrywa zawsze list, parę bezładnych słów, takich, jakie drżą im na ustach wśród pocałunków.

Celina ma dużo tych listów, więzi je w szufladzie biurka, zamkniętej na klucz, który nosi na ręce, na złotym łańcuszku.

To poezya jej życia co zespoliła się z miłością, pełną melancholijnych kaprysów i gorączkowej podniety, podobnej do snu na jawie.

Czy nastąpi kiedy przebudzenie?

O tem Celina myśleć nie chce, nie może.

Ujarzmiła przez próżność trzpiota, o cudnej twarzy pazia i pokochała z zaciętością właściwą kobietom wyniosłym i zimnym, co w głębi duszy chowają urazę do człowieka, dla którego z bós w niedostępnych stały się zwykłemi śmiertelniczkami.

Zdetronizowane, pragną tem więcej hołdów, a szczęśliwy kochanek podobny bywa często do niewolnika.

Celina zasuwa rękę w kieszeń płaszcza. Tam, w tem jedwabnem gniazdku uncsi listy Juliana. Uśmiecha się zwycięzko. Jak on posłusznie poddaje się jej kaprysom, jakie skrzydła przypinają im jego młodzieńcze porywy.

Te kochane listy! Kreślone na prędce ołówkiem, na poły bolesne, na poły szalone, krzyczące o ich szczęściu.

Dziś rano odczytywała je wszystkie.

Pochylona nad wysuniętą szufladą wpatrywała się w litery zamaszyste, rozbiegające się po kolorowych ćwiartkach.

Powtarzała w duchu wyrazy, które składały się w hymny na cześć jej piękności, a potem przenosiła wzrok na swą fotografię, stojącą na biurku i mierzyła się spojrzeniem z oczyma tej drugiej Celiny o marmurowej twarzy. Zdawała się jej urągać swem białem czołem, na którem pokładły się łuki brew niby wzniesione zdziwieniem.

Mierzyła się wzrokiem i powtarzała płomienne wyrazy, przed chwilą czytane, jak gdyby się nimi obronić chciała przed pogardliwym uśmiechem tamtej drugiej.

Ale szept gasnął na ustach Celiny, schylały się jej powieki, więc pokonana i gniewna zgarnęła listy zasuwając szuflade.

Naraz Celina blednie, prostuje się jak gdyby chciała porwać się z krzesła.

Nie zamknęła szuflady! Tak... przypomina sobie teraz doskonale!

Myśl ta wytrzeźwia ja z marzeń, zniecierpliwiona i podrażniona pochyla się ku przełożonej:

— Pani daruje — mówi półgłosem — nie mogę zostać dłużej, głowa rozbolała mnie nieznośnie.

— Ach! mój Boże! to pewnie ten dym z pieca — biada przełożona. — Skończymy więc na teraz, oznajmia tak głośno i tak groźnie, że katecheta opuszcza trzymaną w ręku książkę, a dziewczynka recytująca historyę o Ezawowej misce soczewicy, urywa w pół zdania z wielce niemądrą miną.

Chwila milczącego popłochu.

Celina żegna się pospiesznie i posuwa się ku drzwiom, szkaradnie brunatnym.

W ślad za nią postępują dwie długie, czarne postaci i wśród ukłonów prowadzą ją kurytarzem o ścianach splamionych wilgocią.

Celina pełna godności, skłania głowę na prawo i na lewo i wchodzi na schody. Czarne postaci znikają. Celina zbiega szybko ze stopni.

* * *

„Sur le pont d'Avignon, tout le monde y danse en rond... dzwoni Amanda jasnym głosem. Ujęła Witusia za ręce i kręci się w kółko coraz prędzej, sunąc w skocznych obrotach, pocieszne naiwnych, dokoła ścian pokoju. Nogami wybijają rytm dziwacznego tańca, podrygującego na nucie piosenki.

Potknęli się wreszcie o pluszowego potworka, udającego niedźwiedzia i runęli na ziemię.

(C. d. n.)

Zagadka niemiecka!
Dwa rządy w Berlinie!
Niemcy w ogniu walki bratobójczej!

W Berlinie — zagadkowa sytuacya!

WOJSKA BAUERA PEŁNIĄ STRAŻ

Berlin, 17. marca.

(PAT). (B. Wolffa, urzędowo). Z dniem dzisiejszym ustąpili Kapp i Luettwitz, a dowództwo objął generał v. Soeckt. Straż bezpieczeństwa pełnią wojska wierne rządowi Bauera. Wojska Luettwitza prawdopodobnie w czwartek ustąpią. Wszystkie zarządzenia dyktatorskie tyczące obsadzenia lokali redakcyjnych, telefonów itp. zostały zniesione. Dyktatura militarystyczna rozbiła się wobec jednomyślności i zdecydowanej postawy robotników i mieszczan. Naród potrafi na przyszłość bronić nowo wywalczonej wolności. Pod odezwą podpisany Hirsch.

BERLIN POPRZEGRADZANY DRUTAMI KOLCZASTYMI.

Kraków, 18. marca.

(PAT). (Radio z Wiednia). Berliński sprawozdawca biura koresp. donosi. W obawie przed komunistycznym zamachem, wszystkie ulice, prowadzące ku peryferyom miasta zostały obsadzone silnymi oddziałami wojska, a wiele punktów wewnątrz miasta otoczone drutami kolczastymi. Dziś rano tylko dzielnice zajmowane przez nowy rząd, były otoczone drutem. Ruch kolei miejskiej nie został dotąd podjęty, nie okazały się również żadne dzienniki. Wczoraj popołudniu urządzili komuniści w różnych stronach miasta barykady. Wczoraj w różnych punktach miasta przyszło do starć między wojskiem a tłumem, przyczem z obu stron strzelano. Dotychczas zgłoszono 18 zabitych i 40 rannych. Noc upłynęła spokojnie.

Kraków, 18. marca.

(PAT). (Radio z Berlina). Miasto Rostock znajduje się od wczoraj w ręku uzbrojonych oddziałów robotniczych, które zajęły koszary i publiczne budynki.

Rząd Eberta wraca do Berlina!

Zorganizowanie komitetu kom. pod przewodnictwem Kohna.

Kapp odebrał sobie życie.

Wiedeń, 19 marca.

(PAT.). „Wr. Allg. Ztg." donosi z Berlina, że prezydent banku państwa odmówił Kappowi żądanych 30 milionów marek. Słychać, że Kapp popełnił samobójstwo. W każdym razie miejsce jego pobytu jest nieznane. Dziś oczekiwane jest przybycie rządu Rzeszy do Berlina. Prez. Rzeszy Ebert przybył już w nocy specyalnym pociągiem ze Stuttgartu do Berlina.

Wiedeń, 19 marca.

(PAT.).Telegr. Komp. z Berlina. Utworzył się tu pod kierownictwem niezawisłego socyalisty dra Kohna komunistyczny komitet, który ma na celu zaprowadzenie dyktatury proletaryatu.

Zdecydowana postawa rządu stutgarckiego.

GABINET BAUERA PRZECIW PERTRAKTACYOM I KOMPROMISOM.

Stuttgart, 19 marca.

(PAT.). B. Wolff. 17 bm. Wczoraj o godz. 5 popołudniu odbyło się ostatnie posiedzenie gabinetu pod przewodnictwem prezesa Rzeszy, w którem brali udział także przedstawiciele rządu wirtemberskiego, pruskiego, badeńskiego i heskiego, oraz generał Naerker, który zdawał sprawę z podróży do Berlina. Podkreślił on z naciskiem, że wobec strasznej sytuacyi, w jakiej się Niemcy znalazły, należy poczynić koncesye, aby nie dopuścić do wojny domowej. Gabinet oświadczył się przeciwko wszelkim pertraktacyom i kompromisom.

ROZSZERZENIE WŁADZY BAUERA.

Paryż, 18. marca.

(PAT). Ze Stuttgartu donoszą, że 210 zgromadzonych tam posłów uchwaliło rozszerzenie władzy Bauera, przyznając mu prawo ukarania sprawców zamachu i zmuszenia siłą do posłuszeństwa wojsk, które nie chcą opuścić Berlina.

ROZKAZ ARESZTOWANIA KAPPA I LUETWITZA.

Wiedeń, 18 marca.

(PAT.) B. K. ze Stuttgartu. Rząd Rzeszy wydał rozkaz aresztowania Kappa i Lüttwitza oraz adwokata Bredericka, admirała Trotha i szeregu innych osobistości.

DO WALKI Z MAŁYMI I WIELKIMI LUETTWITZAMI.

Stuttgart, 19 marca.

(PAT.). Wolff. Partya soc.-dem. ogłasza odezwę, w której wzywa lud do zaprzestania strajku generalnego i do zachowania stanu pogotowia oraz przygotowania się do najostrzejszej walki przeciw reakcyi celem usunięcia wszelkich małych i wielkich Luettwitzów.

Zbrojny zamach runął!

Odezwa do narodu niemieckiego!

Berlin, 18 marca.

(PAT.) Wolff ogłasza odezwę do narodu niemieckiego: Zbrojny zamach runął, stosunki konstytucyjne powróciły. P. Kapp złożył uzurpowany przez siebie urząd bez zastrzeżeń. Dowództwo nad wojskami powierzono generałowi von Soecktowi. Odezwa dziękuje wszystkim warstwom społeczeństwa, które stanęły w obronie demokracyi i stwierdza, że szkody zamachem wyrządzone na zewnątrz i na wewnątrz są nie do powetowania.

Kilonia zbombardowana przez krążownik nowego rządu.

Paryż, 18 marca.

(PAT.) Havas. Krążownik niemiecki pod flagą nowego rządu bombardował Kilonię. Zginęło około 500 osób. Szkody są znaczne.

Wojna domowa ogarnęła całą Rzeszę.

STRAJK GENERALNY ZAKOŃCZYŁ SIĘ W BERLINIE.

(PAT). (Radio z Berlina). Strajk generalny zakończył się.

STRAJK W MONACHIUM ZAKOŃCZONY,

Kraków, 19 marca.

(PAT.). Radio z Monachium. Strajk zakończył się dziś.

CIĘŻKIE WALKI W DORTMUNDZIE.

Kraków, 19 marca.

Radio z Wiednia. B. K. z Dortmundu. Dziś rano przyszło tu do ciężkich walk pomiędzy wojskiem rządowem, a robotnikami. Robotnikom udało się pokonać wojsko rządowe i zająć miasto.

ARTYLERYA BIERZE UDZIAŁ W WALKACH W WESTFALII.

Kraków, 18 marca.

(PAT.) Radio. Z Kopenhagi donoszą, że w Westfalii wywiązała się walka z udziałem artyleryi, karabinów maszynowych i miotaczy min. Robotnicy mieli zdobyć dwa działa.

WALKI W LIPSKU I NAUEN NIE USTAJĄ.

Wiedeń, 18 marca.

(PAT.) B. K. z Lipska. Walki uliczne trwały z małemi przerwami aż do późnej nocy. Robotnicy wtargnęli do wnętrza miasta. Dworzec bawarski znajduje się w ich rękach. Od północy panuje względny spokój. Dzienniki dziś rano nie pojawiły się. W Nauen podczas niepokojów zostało 7 osób zabitych, a 15 rannych. Strajk jest tam jednak już ukończony.

NADRENIA OPANOWANA PRZEZ KOMUNISTÓW.

Paryż, 18. marca.

(PAT). (Havas). W Londynie otrzymano wiadomość, jakoby Noske miał się podać do dymisyi. Wybuchły rozruchy w Düsseldorfie, Dortmundzie i Halle, o charakterze spartakowskim. Załoga Hamburga rozstrzelała oficerów, popierających Kappa.

Paryż, 18. marca.

(PAT). Robotnicy nadreńskiego okręgu zorganizowali sowiety. Dzienniki donoszą, iż generał Mangin uda się do Moguncyi, celem objęcia z powrotem dowództwa wojskowego.

Co mówi koalicya o przewrocie niem.?

Kontrrewolucya czy wodewil.

Wiedeń, 18 marca.

(PAT.) (B. K. z Paryża). Odnośnie do wypadków w Niemczech, pisze „Gaulois", że jest przecież lepiej stanąć wobec Niemiec, które nie usiłują się maskować, niż wobec Niemiec z roku

NADESŁANE.

poprzedniego. Dziś nie są możliwe żadne iluzye. Maska spadła z oblicza Niemiec i dziś Niemcy mają tylko jedno oblicze, które Francyi jest znane. Gustaw Herve pisze w „Victoire", że plebiscyt w Niemczech oznacza cesarstwo. Dziennik "Humanite" twierdzi, że obowiązkiem rządu francuskiego jest poprzeć żądania robotników niemieckich. Clemenceau pisze w „L' Homme Libre", że kontrrewolucya niemiecka jest tylko wooewilem. Trzeba jednak wiedzieć, na czyj rachunek odgrywa się ta komedya.

REWOLUCYA NIE ODNIESIE SUKCESU.

Poznań, 18 marca.

(PAT.) Rad z Paryża. Waszyngtoński korespondent „Echo de Paris" donosi: Opinia publiczna w Ameryce jest zdania, że rewolucya nie odniesie sukcesu. —

RZĄDY SOJUSZNICZE WYCZEKUJĄ.

Paryż, 19 marca.

(PAT.). „Journal de Debats" donosi, że rządy sojusznicze zachowują stanowisko wyczekujace i w tym celu Francya wysłała do Stuttgartu agenta dyplomatycznego, by śledził bieg wypadków w nowej stolicy Niemiec.

ANGLIA PRZECHYLA SIĘ OBECNIE NA STRONĘ STUTTGARTU.

Wiedeń, 19 marca.

(PAT.). B. K. ze Stuttgartu. Angielski członek komisyi międzykoalicyjnej Robertson, został wysłany do Stuttgartu, jako przedstawiciel rządu angielskiego przy konstytucyjnym rządzie w Niemczech.

KRONIKA

W piątek 19 marca o g. 3 popoł. przedstawienie dla załogi miasta Lwowa „Damy i huzary", kom. w 3 aktach A. hr. Fredry

W piątek 19 marca o g. 7 w: Uroczyste przedstawienie w dniu Imienin Naczelnika Państwa: „Halka", opera St. Moniuszki z pp. Korolewicz-Waydową, Łowczyńskim, Lipowską, Sieroszewskim, Folańskim i Jeleńskim.

W sobotę 20 marca o g. 3 popoł. po raz 21. „Sułkowski", trag. w 5 aktach St. Żeromskiego z p. Kozłowskim w roli tytułowej i z pp. Barwińskimi, Rydzewskim, Czaczkowskim, Ratschką, Okornickim, Michułowiczem, Bałogowskim, Hierowskim, Larewiczem i Romanem.

W sobotę 20 marca o g. 7 w. „Noc w Wenecyi", operetka w 3 aktach J. Straussa, z pp. Miłowską, Bogdanowiczówną, Bielińską, Hierowską, Kuligowskim, Folańskim, Justianem i Niedzielskim. —

W niedzielę 21 marca o g. 3 popoł. „Panny", sztuka w 4 aktach P. Wolffa i Leroux w niezmienionej obsadzie.

W niedzielę 21 marca po raz 9. o g. 7 w. „Eros i Psyche", opera L: Różyckiego z pp. Korolewicz-Waydową, Green, Ostrowską, Małecką, Okońskim, Łowczyńskim, Wolińskim, Wiklinskim, Hornerem i Sieroszewskim.

W poniedziałek 22 marca „Noc w Wenecy", operetka w 3 aktach J. Straussa.

We wtorek 23 marca po raz 9. „Asystent", sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej w niezmienionej obsadzie.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.
(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stolińskiego ul. Legionów l. 1). 2039

Od 16 do 21 marca o godz. 7.30 codziennie: Telepata Rolf Nelson Zitrig; duet taneczny Wittichowa i Nowicki; „Płeć piękna", operetka; „Kapela wojskowa" w wykonaniu E. Czermańskiej; wirtouz Nowicki na harmonii pedałowej; „Rekrutka", orkiestra wojskowa 41 pp.

W niedzielę, 21 marca, o godz. 4 popoł. „Worow łapownik", operetka w 2 aktach; telepata Rolf Nelson Zitrig; balet Wittichowa i Nowicki.

—o—

Dzisiejszy numer „Gazety Porannej" zawiera 12 stron.

—o—

Generał Wacław Iwaszkiewicz, dowódca frontu podolskiego, przybył onegdaj popołudniu do Lwowa. Mieszkańcy oswobodzonego miasta przeżeń w zeszłym roku, jak zwykle z wielką serdecznością witali gen. Iwaszkiewicza. Wieczorem odjechał w ważnych sprawach wojskowych do Warszawy.

Śp. Prof. dr. Zdzisław Tomaszewski, major-lekarz W. P., docent Uniwersytetu lwowskiego, jeden z najwybitniejszych internistów w naszem mieście, zmarł onegdaj w szpitalu garnizonowym na tyfus plamisty, jako żołnierz na posterunku. Niezwykle sumienny lekarz, gotowy zawsze do wszelkiej pracy społecznej i obywatelskiej, bezinteresownie ofiarowujący swe siły i wiedzę różnym instytucyom humanitarnym — ustąpił z pośród żyjących w sile wieku, bo w 37 roku życia, osierocając drobną dziatwę, której matka również już nie żyje. Zgon śp. dra Tomaszewskiego dotyka

---

GUSTAW MEYRINK. (4)

ALBINOS.

Przekład Dr. Felicyi Nossig.

—o—

(Ciąg dalszy).

Tylko nadzieja, że kiedyś nareszcie uda mi się odkryć miejsce, gdzie przebywał Kasseckanari i uwolnić biedną ofiarę, powstrzymywała mnie od samobójstwa.

Przez długie godziny leżałem na kolanach, błagając Boga o użyczenie mi sił, bym list nieczytając zniszczył.

Nigdy jednak siły tej nie znalazłem.

Każdy list otwierałem i po każdym padałem zemdlony. Jeżeli wyjawię mu pomyłkę, mówiłem sobie: nienawiść jego skieruje się przeciw mojemu synowi, tamten zaś — niewinny — będzie uratowany!

I chwytałem za pióro, by wszystko opisać i udowodnić.

Lecz opuszczała mnie odwaga — nie miałem siły woli. nie mogłem zdobyć się na czyn, i stałem się — milcząc wciąż — współwinnym zbrodni na biednym, małym Manuelu — który był wszakże także dzieckiem Beatryczy — —

Najstraszniejszą jednak rzeczą wśród wszystkich moich mąk było równoczesne wniknięcie w duszę mą jakiegoś obcego, strasznego wpływu, którego pokonać nie umiałem, a który powoli i nieprzeparcie wkradał się do mojego serca, coś w rodzaju pełnego nienawiści zadowolenia. że potwór z szaloną zawziętością pastwił się nad własnem dzieckiem, nad własną krwią".

Bracia Zakonu zerwali się i wlepili wzrok w Ariosta, który ledwie zdolny utrzymać się na krześle, mówił dalej raczej szeptem, niż głosem:

— Przez długie lata dręczył Manuela — zadawał mu męczarnie, przed których opisem wzdrygają się moje usta — dręczył go i torturował, tak długo, aż śmierć wyrwała mu nóż z ręki — wykonywał w nim transfuzye krwi z białych, zdegenerowanych zwierząt i ze zwierząt nie znoszących światła dziennego — wycinał mu z mózgu cząsteczki, które wedle jego teoryi rodziły w człowieku wszelkie dobre uczucia — i tym sposobem uczynił zeń, wedle słów własnych „moralnego trupa". A w miarę, jak zamierały w sercu wszystkie ludzkie uczucia, wszystkie zarodki litości, miłości, miłosierdza, występowało u biednej ofiary — zupełnie jak to Kassekanari w jednym z listów swych przepowiadał — także zwyrodnienie fizyczne, straszne zjawisko, które ludy afrykańskie nazwały, prawdziwym, białym murzynem...

Po długich latach rozpaczliwego śledzenia i poszukiwania — przy zupełnem zaniedbaniu interesów własnych i naszego Zakonu — udało mi się nareszcie odnaleźć syna mego, już dorosłego. Manuel zaś zniknął bez śladu.

Teraz spotkał mnie cios ostatni: Syn mój nazywał się Emanuelem Kassekanari! — —

Jest to ten sam brat „Corvinus" w naszym Zakonie, którego znacie przecie wszyscy.

Emanuel Kaseekanari.

I twierdzi on z całą stanowczością, że nigdy Paskalem go nie nazywano.

Odtąd prześladuje mnie myśl, że stary okłamał mnie i że okaleczył Paskala, a nie Manuela — że zatem moje dziecko padło ofiarą. Na dołączonych fotografiach rysy twarzy występowały niewyraźnie, w życiu zaś obydwaj chłopcy tak byli podobni, że trudno ich było odróżnić. — — —

— — — — — — — — — —

— Ale to niemożliwe, to nie może, nie może, nie może być — zbrodnia i cała ta nieskończenie długa męka sumienia miałaby być nadaremną! — Nieprawdaż?! krzyknął nagle Ariosto, jak obłąkany; — nieprawdaż, powiedźcie bracia, nieprawdaż, Corvinus jest moim synem, jest uderzająco do mnie podobny!

Bracia spuścili oczy i nie mogli wykrztusić kłamstwa.

Kiwnęli tyko głową w milczeniu.

Ariosto kończył cichym głosem opowiadanie:

— Czasami w dręczacych snach widzę dziecie me prześladowane przez jakiegoś ohydnego białowłosego kalekę z czerwonemi oczami, który — nie znosząc światła [illegible]nego — w półcieniu czyha nań nienawistn[illegible]nuel, zaginiony Manuel — ohydny — [illegible]murzyn.

(C. d. n..)

boleśnie rodziny Tomaszewskich, Noworytów i p. Zofię Strzałkowską. Pogrzeb zasłużonego lekarza-filantropa i uczonego odbędzie się 20 bm. o 11-tej przedpołudniem z kaplicy szpitala załogi. Cześć Jego pamięci!

Żądania składaczy warszawskich. Jak nam telefonują, składacze warszawscy wystąpili z nowemi żądaniami w formie ultimatum do 1 kwietnia br. Minimum wynagrodzenia tygodniowego dla robotnika wykwalifikowanego musi wynosić 1200 mk. miesięcznie. Niezależnie od tego żądają składacze dostarczania sobie bezpłatnie co miesiąc: pół korca ziemniaków, 15 funtów mąki, 10 funtów kaszy, 6 funtów grochu lub fasoli, 10 funtów cukru, 4 puszki mleka skondensowanego, 30 funtów mięsa, 15 funtów słoniny, 10 funtów wędlin, 3 funty masła, 30 sztuk jaj, 2 funty sera śmietankowego, 5 funtów mydła, 10 pudów węgla i 15 pudów drzewa. Wczoraj odbyło się w tej sprawie posiedzenie wydawców, którzy gotowi są przyznać podwyżkę w gotówce, ale uważają za niemożliwe dostarczenie produktów w naturze.

KOMUNIKATY.

Wiadomości teatralne. W piątkowem przedstawieniu „Halki" Moniuszki, partyę tytułową śpiewać będzie po raz pierwszy w tym sezonie p. Janina Korolewicz-Waydowa. Przedstawienie poprzedzi przemówienie prof. dr. Stanisława Zakrzewskiego

Z Uniwersytetu Ludowego. Dnia 22 bm. odbędzie się w Związku metalowców, ul. Ormiańska l. 31, wykład fizyka miejskiego, dra Legeżyńskiego: „O chorobach zakaźnych" (I. tyfus plamisty). Początek o godz. 7 wiecz.

Koncert. 21 bm. odbędzie się w Stowarzyszeniu Drukarzy, ul. Piekarska 18 koncert popołudniowy, poświęcony twórczości Fr. Chopina, ze współudziałem p. Argasińskiej-Chojnowskiej, prof. Balickiego, p. Illasiewiczówny i p. Kozłowskiej. Początek o g. 4.30 popoł.

Program powszechnych wykładów uniwersyteckich i politechnicznych. 20 marca, radca Drexler: Polityka mieszkaniowa miast, ul. Długosza l. 8, sala geologii (z obrazami świetlnemi). D. 23 dr. K. Kubik, Jak zdobyć własny dom w ogrodzie? (2), dnia 24 tenże ćwiczenia ogrodnicze (bezpłatnie), sala 14 Uniwersytetu, 25. dr. Moraczewski o sposobach żywienia zdrowych i chorych, (sala 14), 26 Prof. dr. J. Tokarski o najpiękniejszych skałach Polski, Długosza 8 (obrazami świetlnemi), 27 bm. Drexler, Lwów, jako węzeł komunikacyjny (także), wszystkie wykłady o godz. 7 wiecz.

Wykłady pedagogiczne. W poniedziałki, środy i piątki w Miej. Muzeum Przem. o g. 6 w. obejmują w dalszym ciągu następujący program: 22 bm. dr. Wołowicz: „Zadanie i przedmiot pedagogii i eksperymentalnej". 24 bm.: Prof. dr. Popielski Leon: „O nikotynizmie". 26 bm. Dr. Bykowski Ludwik: „Pedagogika wielkiego miasta". 29 i 31 bm. Misky Ludwik: „O kształceniu wyobraźni i pamięci plastycznej".

Z Colosseum. Przybytek muz wesołych Colosseum, ma sławę już zbyt ustaloną, aby go zachwalać. A program najnowszy jest znakomity. Trupa skandynawska The Yumazelti popisuje się im właściwą specyaalnością, zdającą się przekraczać wszelkie granice możliwości, a mianowicie: wykonywaniem wspaniałych skoków i piruetów w powietrzu i na rękach. Niebywały sukces odnosi Regia, grająca na 22 instrumentach. Prześlicznie tańczą Hortense Montyn i The two Fisher. tańce salonowe i sceniczne. Emilia Rose ze swoim pieskiem, piękna Lusia Kowalska z nowemi piosenkami, iluzyonista Renborg i wesoła farsa: „Z powodu nieprzewidzianych przeszkód", grana z werwą i życiem przez stały zespół Colosseum, oprócz tego kilka numerów gimnastycznych i wokalnych urozmaica program, który należy do najlepszych w tym sezonie.

Paryż-Rzym-Londyn. Oto trzy główne etapy, w których zatrzymuje się sławna szajka, doskonale zorganizowanego Związku „Żółty trójkąt". Mowa tu o drugiej i ostatniej seryi dramatu, którego epoka pierwsza znana już jest publiczności lwowskiej, bo wyświetlano ją już w dwóch najwytworniejszych kinoteatrach we Lwowie, t. j. w „Marysience" i „Koperniku" równocześnie. Premiera epoki drugiej obu odbyła się w kinach we środę. Ci, którzy nie widzieli pierwszej epoki tego dramatu, mogą przeczytać sobie treść wyświetlaną na ekranie u wstępu drugiej epoki. Bohaterem dramatu jest tu Zalamort, który wziął sobie za zadanie zdemaskować Zarząd „Żółtego trójkąta". Zaczyna się walka dwóch wybitnych inteligencyi. Zalamort ma w osobie przewodniczącej Żółtego Związku nadzwyczajnie sprytną partnerkę. Ostatnie sceny wstrząsającego dramatu: Na moście, w obliczu płynących wód, które symbolizują życie wciąż się odradzające — dokonywuje się akt sprawiedliwości. Przeznaczenie jest tu mścicielem. Zakończenie wspaniałe. Wrażenie pozostaje silne, pełne etycznego zadowolenia.

—o—

Zaproszenie. P. T. Przedsiębiorców przewozowych jakoteż PP. hurtowników opałowych, zapraszamy niniejszem na zebranie, które odbędzie się w sali Izby handlowej i przem. przy ul. Amickiej, w niedzielę 21 marca b. r. o g. 3 p p. w celu ustanowienia jednolitej ceny za dowóz opału itp. z dworców kolejowych. O liczne i punktualne przybycie uprasza Tymczasowy Komitet. 21345

—o—

Wieczorek taneczny Św. Józefa dla członków i ich rodzin odbędzie się w sobotę 20 b. m. o godz. 9 wieczorem w sali Stow. Kupców i młodz. handlowej, ul. Czarnieckiego 1. Zgłoszenia przyjmują handle PP. Antoniego Pawłowskiego ul. Akademicka, Kistryna ul. Halicka i Wierzbickiego ul. Halicka 4. 21344

—o—

Ślub p. Izabelli Promownej z p. Drem Franciszkiem Schrammem, odbędzie się w sobotę, dnia 20 b. m. o godzinie 7 wieczorem w kościele paraf. św. Maryi Magdaleny. 21341

Tyfus plamisty wzmaga się znowu.

Stan katastrofalny. — Masowe kąpiele dzieci szkolnych. — Statystyka epidemii. — Śmiertelność wskutek tyfusu wzrasta. — Epidemia grypy słabnie. — Śpiączka epidemiczna. — O oczyszczenie miasta.

Lwów, 19. marca.

(mg). Po długiej przerwie obradowała wczoraj Miejska Rada zdrowia w sprawie zwalczania epidemii tyfusu plamistego pod przewodnictwem wicepr. dra Schleichera. Wzrost epidemii jest znowu katastrofalny. Fizyk dr. Legeżyński stwierdził, że tyfus plamisty wzmaga się nietylko na prowincyi, ale i we Lwowie, a zwłaszcza w dzielnicy II i III; procent żydów jest w tej statystyce przeważający. Ostatnie 3 tygodnie wykazują następujące cyfry nowych zachorowań: 28 we Lwowie, z obcymi 67, 57—103, 69—118. Od początku roku 1920 było około 1000 wypadków.

Mowca proponuje, by postarać się o uzyskanie od magistratu budynku starej miodosytni w dzielnicy Żółkiewskiej w celu założenia w nim

stałych tuszów ludowych,

a na razie, zanim będzie ukończona rekonstrukcya gmachu, urządzić przy ul. Słonecznej w niezajętych lokalach sklepowych, tusze tymczasowe.

Wicepr. dr. Schleicher podał projekt

wykąpania dziatwy wszystkich szkół miejskich

w szkołach im. Lenartowicza i im. Sobieskiego, które posiadają łazienki. Insp. Bruchnalski odpowiedział, że wyda dyrekcyom szkół zarządzenie w tym kierunku, jeżeli miasto dopomoże do przeprowadzenia tego planu. Dr. Schleicher oświadczył gotowość udzielenia mydła, węgla na opał i opłacenia służby

Dyr. Okręg. Urzędu zdrowia dr. Mikołajski podał zastraszające daty, odnoszące się do

epidemii w Małopolsce wschodniej.

Od listopada zauważyć można coraz silniejszy jej przyrost — na przełomie roku liczba tygodniowych zachorowań dochodziła do 5000. Następnie cyfra ta nieco spadła, od lutego wzmaga się znowu.

Wzrasta również procent śmiertelności. W zeszłym roku procent wypadków śmierci w stosunku do ogólnej liczby zachorowań wynosił 10 i pół we wschodniej Małopolsce, w zachodniej zaś dochodził do 15. W pierwszym tygodniu 1920 r. liczba ta wzrasta do 12.76 prc., w następnych wyraża się procent śmiertelności w następujących cyfrach: 14.3, 16.2, 17.2, 17.8, 19, 11, 21, 16.16. Na prowincyi śmiertelność wskutek tyfusu plamistego jest znacznie większa, w niektórych okolicach wynosi przeszło 50 prc.

Stan epidemii jest dziś podobny, jak w zeszłym roku w tym czasie. Wzrost jej wywołują szczególnie masy uchodźców, jeńców i zbiegów z Rosyi. Zwiększenie się śmiertelności jest prawdopodobnie w związku z szerzącą się w zimie równolegle z tyfusem epidemią grypy. Obecnie grypa przygasa, zatem można mieć nadzieję i pewnego spadku procentu śmiertelności, wywołanej wskutek komplikacyi tych dwu chorób.

Pojawiło się we Lwowie kilkanaście wypadków epidemicznej śpiączki, której obserwacya statystyczna jest wskazana. Dr. Mikołajski odniósł się do Ministerstwa zdrowia o zarządzenie obowiązkowego meldowania chorych na śpiączkę.

Na wniosek r. dra Piseka uchwalono odnieść się do zarządu miasta o natychmiastowe oczyszczenie miasta ze śmieci, a zwłaszcza dzielnicy III i rozpoczęcie akcyi oczyszczania mieszkań. Dr. Papee zauważył, że w tej sprawe interweniowała niedawno sekcya IV Rady miejskiej u wicepr. Ohirka. W sprawie porządków na ulicach miasta przemawiali: dyr. Aleksandrowiczówna, przew. wojskowej komisyi zdrowotnej dr. Gąsiorowski i prof. Fiedler.

Epilog afery gumowej.

Z sądu wojskowego O. G.

Lwów, 19 marca.

(zet) Rozprawę czwartkową rozpoczęto o godz. 9.30 rano przesł chaniem kap. Dalbora, który opowiada o tem, jak to kap. Bogucki zwrócił mu uwagę na nieprawidłowości w akupnie gum od stron prywatnych. Dowództwo frontu nakazało rekwizycyę gum, a wówczas gumy znikły zdarzu. Zresztą o braku gum świadczył list inż. Słuszkiewicza. wysłanego do Brześcia litewskiego, który donosi o kradycie udzielonym przez Warszawę na zakupno gum. Z listu tego, będącego dokumentem pierwszorzędnym, sporządzono urzędowy odpis, który dołączono do aktów rozpraw.

O godzinie 12-tej zarządzono rozprawę tajną, na której zostali tylko mężowie zaufania. Kap. Dalbor podniósł na niej bezpodstawność zarzutów, czynionych przez kap. Boguckiego, oraz wyjaśniał obszernie dużo szczegółów, mających pierwszorzędne znaczenie dla całej sprawy. Ze względu na interes wojskowy nie możemy z nich niczego podać do wiadomości publicznej, równie jak treści wspomnianego listu.

Świadkowi zadawał szereg pytań oprócz przew. maj. dra Gizińskiego, prok. kap. dr. Małek oraz obaj obrońcy: dr. Pieradzki i dr. Herschtal jak nie mniej osk. Rosennmann. Na posiedzeniu jawnem przesłuchano św. Schiffnera, którego zeznania nie przyniosły niczego godnego uwagi.

Na tem o godz. 7.43 wiecz. rozprawę odroczono do soboby o g. 9-tej rano. Pozostaje jeszcze do przesłuchania trzech świadków. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wyrok spodziewany jest w niedzielę.

Zawiedzione nadzieje włamywaczy!

Kasa Uniwersytetu była bez pieniędzy. — Skradziono tylko łańcuchy rektorskie.

Kraków, 18. marca.

Onegdaj doniesiono policyi, że do kasy w sekretaryacie Uniwersytetu Jagiellońskiego dokonano włamania. Urzędnicy tut. dyrekcyi policyi udali się natychmiast na miejsce czynu z psem policyjnym, na zbadanie sprawy. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że włamywacze byli

doskonale obznajomieni z terenem, jednakowoż brak im było informacyi, gdzie są umieszczone pieniądze.

Skutkiem tego nie opłacił im się trud i ryzyko. W kasie wertheimowskiej, bok lego artis na całej długości wyłamali, **nie było zupełnie gotówki**, jeno same książeczki wkładkowe, winkulowane i papiery. Sprawcy

zabrali ze sobą ze szafy w sali przed aulą dwa łańcuchy rektorskie.

Na szczęście nie były to oryginały, lecz srebrne złocone łańcuchy, wykonane w XIX wieku. Oryginalne łańcuchy, reprezentujące wartość zabytkową i kruszcową, są przechowane w bezpiecznem miejscu.

Faktyczna strata Uniwersytetu jest niewielka i ogranicza się do szkody, wyrządzonej włamaniem do kasy, wartość zaś łańcuchów rektorskich zwróci asekuracya.

Sprawcy — jak ustaliły dochodzenia — weszli w czasie ruchu w gmachu do budynku i schowali się w klozetach; w nocy weszli na I piętro i usiłowali wyłamać w drzwiach t. zw. filunek, co im się jednak nie udało, drzwi bowiem były za silne, zdecydowali się zatem wygnieść szybę do przedpokoju,

weszli przez okno,

następnie dostali się do sali między aulą a pokojem rektora. (Tu skradli z gablotki łańcuchy). W sali tej wyłamali listwę od drzwi, a że zasuwy nie były zasunięte, zdołali drzwi otworzyć i dostali się do sekretaryatu obok kwestury, gdzie stała kasa. Obawiając się, że dzały elektryczne do lamp są przewodami alarmowymi do kasy — przecięli je, a następnie dopiero zabrali się do kasy tu zawiedli się w swych nadziejach. Sprawcy wyszli z gmachu przez parterową salę wykładową nr. IV, którą otworzyli wytrychem i przez okno wyszli na ulicę.

Fakta te ustalono przy pomocy psa policyjnego,

który w tym wypadku ślicznie prowadził, na ulicy jednak gdzie setki osób przechodziły, ślady zostały zupełnie zatarte.

Na miejscu czynu interweniował osobiście r. dr. Szczepański. Śledztwo wdrożone wykazało udział kilku znanych policyi tutejszej osobników, nad którymi zarządzono ścisły dozór.

Giełda wiedeńska.

Wiedeń 16 marca

(PAT.) Giełda z 18 marca. Renta majowa 100·—, Austr. renta koronowa 84·50, Austr. renta lutowa 100·—, Węgierska renta koronowa 109·—, Losy tureckie 2050·—, Priorytety kolei południowej 1279·—, Anglobank 899·—, Bankverein 892·50, Bodenkreditanstalt 2420·—, Kreditanstalt 1100·—, Bank depozytowy 1003, Länderbank 1130·—, Mercur 915·—, Unionbank 875·—, Bank obrotowy 720·—, Živnostenska Banka 1200·—, Kolej północna 11890·—, Kolej południowa 595·—, Austryackie koleje państwowe 3850·—, Kolej Lwów-Czerniowce 1902·—, Węgierskie koleje państwowe 3850·—, Alpiny 4005·—, Berg-und Huetten 10390.—, Krupp 154?·—, Poldihuette 2800·—, Prager-Eisen —·—, Rima 2905·—, Skoda 2710·—, Zieleniewski —·—, Apollo 3250·—, Fanto 13500·—, Galicyjskie Karpaty 9400·—, Galicia 11775·—, Schodnica —·—.

Na tropie niebezpiecznej bandy włamywaczy.

SZEŚCIU BANDYTÓW ARESZTOWANO.

Kraków, 18. marca.

Policya krakowska wpadła na ślad wielkiej bandy niebezpiecznych włamywaczy i złodziei. **Banda ta operowała w Krakowie i na prowincyi**, gdzie stała się istną plagą tamtejszych mieszkańców. W zachodniej części kraju niema prawie miasteczka, w którem by bandyci owi nie dokonali wielkich włamań, wyrządzając szkodę wiele setek tysięcy koron.

Dotąd

aresztowano 6 włamywaczy

najniebezpieczniejszych. Bliższe szczegóły, ze względu na toczące się śledztwo, policya okrywa tajemnicą.

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów, 18 marca.

Waluta Koronowa.

I. Akcye bankowe za sztukę łącznie z kuponem bieżącym.

(Wartość nominalna oraz ostatnia dywidenda).

	płacą	żądają
Bank polski dla rolnictwa, handlu i przemysłu 400—24	610·—	—·—
Bank hipoteczny galic. 400—28	750·—	—·—
Bank hipot. ziemski 400—24	485·—	—·—
Bank powszechny kredytowy 200—10	305·—	—·—
Bank przemysłowy 400—20	595·—	—·—
Bank ziemski kredytowy galicyjski 400—24	575·—	—·—

II. Akcye Towarz. handlowych i przemysłowych.

Tow. akc. browarów lwowskich 500—60	1000·—	—·—
Tow. akc. Chodorów zredukowane 200—0	500·—	—·—
Tow. akc. fabr. kart 200—6	390·—	—·—
Tow. akc. Gafota 200—0	400·—	—·—
Tow. akc. Górka 200—14	1200·—	—·—
Polska nafta M. 500	1350·—	—·—
Polskie Tow. handlowe 200·—	470·—	—·—
Tow. akc. Przeworsk 1000—80	2900·—	—·—
Tow. akc. Rakszawa 200—13	500·—	—·—
Zakłady elektr. „Siersza“ 200—6	300·—	—·—
Tow. akc. Wang 200—0	275·—	—·—
Tow. akc. Zieleniewski 200—10	1400·—	—·—
Lwowski akc. Zakład zastaw. 400—11	460·—	—·—

Listy zastawne za sto kor. (bez kuponu bieżąc.)

Bank polski dla handlu i przem. 4 i pół prc.	100·—	101·—
Bank hip. gal. 4 i pół prc.	103·—	104·—
Bank hip. gal. 4 prc.	101·—	102·—
Bank hip. zemel. 4 i pół prc.	103·—	104·—
Bank kraj. gal. 4 i pół prc.	104·—	104·50
Bank kraj. gal. 4 prc.	101·—	102·—
Tow. kred. gal. ziem. 4 i pół prc.	106·—	107.—
Tow. kred. gal. ziem. 4 prc.	100·—	102.—
Bank kred. ziem. 4 i pół prc.	101·—	102·—

Obligi za 100 kor. (bez kuponu bież.)

Komun. Banku kraj. 4 i pół prc.	103·50	104·30
Komun. Banku kraj. 4 prc.	97·50	98·50
Koleje lokal. Banku kraj. 4 prc.	97·50	98·50
Pożyczka kraj. galic. z r. 1893, 4 prc.	99·—	100·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1904, 4 prc.	99·50	100·50
Pożyczka kraj. galic. z r. 1905, 4 prc.	99·50	100·50
Poż. kraj. galic. z r. 1908 4 prc. (szkolna)	99·—	100·—
Poż. kraj. z r. 1913 4 i pół prc.	99·—	100·—
Poż. kraj. z r. 1914 4 i pół prc.	99·—	100·—
Poż. m. Lwowa z r. 1896, 1900 i 1911 4 prc.	93·—	94·—

Waluty.

Ruble carskie (po 100)	260·—	280·—
„ „ (po 500)	265·—	285·—
„ „ drobne	240·—	260·—
Ruble Dumskie (po 1000)	70·—	80·—
„ dumskie (po 250)	65·—	75.—
Karbowańce (po 1000)	12·—	15·—
Grzywny (po 500 i wyższe)	18·—	22·—
100 franków franc.	1600·—	1800·—
100 franków szwajc.	3600·—	3800·—
1 funt szterlingów	750·—	850·—
1 dolar ameryk.	205·—	225·—
1 dolar kanad.	170·—	190·—
100 marek niem.	280·—	300·—
Marki niemieckie po 1000	285·—	305·—
100 lei rumuńskich	320·—	340·—
Liry włoskie	1100·—	—·—

Dewizy.

Wypłata dewiz Londyn	750—850	
„ „ Paryż	1650—1850	1742
„ „ Zurych	3820—4020	
„ „ Pragę	265—285	272
„ „ Wiedeń	89—99	94
„ „ Berlin	280—300	—

Rata bankowa.

Stopa eskontowa P. K. P. 6%.

Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4. Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“.
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.